10/2026
(464)
PAŹDZIERNIK
2026
ISSN 0867–2024

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

CZUWAJ

WWW.CZUWAJ.PL

POZNAJ

PROPOZYCJE PROGRAMOWE



ZORGANIZUJ „Jamboree w harcówce"!

ODKRYJ, ŻE „Wszyscy Jesteśmy Skautami"

3
WIZJONERSKO
W oczekiwaniu na „ogólnozwiązkową dyskusję nad docelowym kształtem organizacji"

4
Z ŻYCIA ZWIĄZKU
M.in. o 60. Spartakiadzie Harcerskich Drużyn Wodnych i Żeglarskich

TEMAT Z OKŁADKI



PROJEKT: Katarzyna Niepokój

POZNAJ PROPOZYCJE PROGRAMOWE

JAMBOREE W HARCÓWCE WSZYSCY JESTEŚMY SKAUTAMI

phm. Aleksandra Radko
pwd. Aleksandra Podlaska

ZOBACZ:
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Jamboree-w-harc%C3%B3wce.aspx
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Wszyscy-jeste%C5%9Bmy-skautami.aspx

15
ROZMOWA CZUWAJ
Chcemy skłaniać do refleksji!
...z hm. Patrycją Kiryluk, redaktor naczelną „Na Tropie"

18
JAMBOREE | ROK PRÓBY
Czy świat potrzebuje Jamboree?
hm. Karol Gzyl
Po Jamboree uczestnicy nie pozbędą się uprzedzeń...

20
PROGRAM | WYZWANIA
Walka o kotlet z cieriorki
phm. Adrianna Błażek
Zajrzyj do poradnika „Planeta na talerzu..."

22
KSZTAŁCENIE | CAS
CAS na rozdrożu
hm. Maria Kotkiewicz
Wielkie święto kadry czy kameralne spotkanie?

24
WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE
Patriotyzm na wyciągnięcie ręki
phm. Katarzyna Śliwińska-Krowiranda
Zacznijmy od tego, co najbliższe...

27
SPECJALNOŚCI | WODNIACY
Wodne Jamboree
hm. Rafał Klepacz
Bycie sternikiem na Jamboree to coś więcej niż samo prowadzenie jachtu!

29
MY W SKAUTINGU
Zlot kadry po belgijsku
phm. Zuzanna Bonkowska
phm. Agnieszka Cieplak
phm. Maria Kubacka-Świątek
Byłyśmy na zlocie HerfstOntmoeting!

31
SKAUTOWE WSPOMNIENIA
Trzykrotnie sto lat
Zygmunt Kandora
Kolejny tekst z rocznicowego konkursu „Skautowe wspomnienia"

34
NOWE PÓŁ WIEKU
Harcerski obóz czy harcerska kolonia?
hm. Adam Czetwertyński
Jak to napisać, aby nikogo nie urazić, nie zniechęcić, lecz zainspirować?...

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO
NIW Narodowy Instytut Wolności
Rządowy Program Wsparcia Rozwoju Organizacji Harcerskich i Skautowych na lata 2018–2030 ROHiS
Związek Harcerstwa Polskiego

WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO
W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU WSPARCIA ROZWOJU ORGANIZACJI HARCERSKICH I SKAUTOWYCH NA LATA 2018–2030

Od majowego zjazdu ZHP na czuwajowej trójce dzielę się refleksjami na temat uchwał zjazdowych. Pisałem już o Kodeksie Instruktorskim i o wydawnictwach. Tym razem moją uwagę skupię na uchwale numer 11 – tej, która „zobowiązuje Radę Naczelną ZHP do przeprowadzenia ogólnozwiązkowej dyskusji nad docelowym kształtem organizacji, który stworzy optymalne warunki do realizacji Misji wychowawczej ZHP". Nie będę jednak wgryzał się w nią szczegółowo – choć to potencjalnie nęcący pomysł na długi cykl tekstów. Tym razem będzie jedynie o dwóch kwestiach.

Po pierwsze – ciekawe pomysły czy inspiracje znajdujemy nie w treści uchwały, lecz w uzasadnieniu do niej. Instruktorzy z mojego pokolenia, a tym bardziej ci starsi, pewnie stwierdzą: *oj, znowu, przecież to już było…* Faktycznie, mieliśmy w Związku po przełomie lat 1989/90 właściwie nieustanne przekonanie, że coś nie działa, że trzeba spróbować inaczej, że struktura jest nieaktualna, że nie sprzyja (nie wspiera) realizacji misji wychowawczej itd. I miało to praktyczne skutki statutowe. Na przykład na poziomie chorągwi mieliśmy rady, potem zrezygnowaliśmy z nich i wprowadziliśmy zjazdy sprawozdawcze, jednak z czasem wróciliśmy do rad, aby w styczniu tego roku z nich znów zrezygnować. Niedawno, prawda? A tymczasem w uzasadnieniu uchwały jest pomysł (nie nowy – to też już było rozważane!), aby wprowadzić „model skautowy", a więc wybieranie komendantów i komendy nie na zjazdach, tylko przez rady.

Miotaliśmy się przez ostatnich 35 lat, szukając cały czas tego nowego, lepszego rozwiązania. Ilekroć coś znaleźliśmy, to okazywało się, że to jednak nie jest to. Dlaczego? I tu przechodzę do drugiej kwestii.

Dotyczy ona zawartego w zacytowanym na początku tego tekstu słowa „docelowy". Bo oto mamy do końca roku 2029 przygotować opis organizacji właśnie docelowy. Myślę, że musimy już teraz, a więc jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji, rozważyć, co rozumiemy pod tym pojęciem. Docelowy na 2029 rok? No bo przecież nie docelowy „na zawsze"?

Obawiam się, że to niewinne słowo może zaburzyć nam myślenie o tym, co chcemy wypracować. Zapomnijmy o jakiejkolwiek docelowości. Bo to, co uchwalimy w 2029 r., będzie wynikiem analiz z lat 2027–2029, a przede wszystkim rezultatem naszego aktualnego widzenia organizacji. W roku 2029 i w kolejnych latach będzie ono już nieaktualne. Dlatego powinniśmy być wizjonerami, patrzeć na rok 2035 albo jeszcze dalej. A że to nierealne, że to wróżbiarstwo – to trochę prawda, jednak są badania naukowców, które pozwalają prognozować przyszłość, przynajmniej w zakresie zarządzania i edukacji. Korzystajmy z tego!

Powyższe refleksje nie oznaczają w żadnym razie, że nie ma sensu rozmawiać o naszej organizacji. Oczywiście, że warto! Zwłaszcza że w ostatnich latach debata instruktorska nieco zamarła, ograniczyła się niemal wyłącznie do dyskusji internetowych, siłą rzeczy dość płytkich, nierozwojowych, czasem wręcz uwsteczniających. Rozmawiajmy, bo w obecnych czasach rozmowa – nawet gdy z niej nic specjalnego nie wyniknie – jest wartością samą w sobie!

Mam nadzieję, że w „Czuwaj" uda nam się nieco pobudzić tę dyskusję. Już dziś zapraszam do publikowania na naszych łamach wszystkich, którzy mają swoje poglądy i… nie zawahają się nimi podzielić.

hm. Grzegorz Całek

3–5 września

Phm. Paulina Hanak z Wydziału Zagranicznego GK ZHP uczestniczyła w Kolonii w Niemczech w szkoleniu WAGGGS Programmes Champions Training dla wolontariuszy z Regionu Europejskiego WAGGGS. Spotkanie miało na celu rozwijanie kompetencji liderskich, trenerskich i programowych oraz przygotowanie uczestników do wspierania organizacji członkowskich WAGGGS we wdrażaniu i realizacji globalnych inicjatyw i propozycji programowych. W spotkaniu brało udział ponad 30 osób z ponad 10 krajów.

3–6 września

XXXIII Zlaz Seniorów i Starszyzny ZHP gościł w Chorągwi Mazowieckiej ZHP. Uczestnicy spotkali się w Płocku, gdzie pierwszego dnia w Teatrze Dramatycznym odbyło się oficjalne rozpoczęcie, połączone ze spektaklem teatralnym. Następny dzień to przed południem wycieczki po Płocku na ścieżkach: sportowej, literackiej, teatralnej, edukacyjnej, malarskiej, sakralnej i muzycznej, po południu – spotkanie z ciekawymi osobami, a wieczorem – do wyboru – potańcówka lub śpiewanki. Trzeciego dnia wszyscy wyruszyli na zwiedzanie północnego Mazowsza, m.in. do Sochaczewa, Gostynina, Żelazowej Woli, Sierpca – każda trasa była dobrze zorganizowana i wszyscy zadowoleni spotkali się po wycieczkach w Stanicy Harcerskiej w Gorzewie. Tam czekał obiad – obozowa grochówka, a później kawa, herbata, ciasteczka i – obowiązkowo – harcerskie ognisko. Ostatni dzień to kolejne wędrówki po Płocku, tym razem z przewodnikami. Po obiedzie – apel podsumowujący złaz, później msza św. i pożegnanie. Komendantem tegorocznego złazu był hm. Igor Ciepielak.

4 września

Podczas Festynu Pod Wieżą Hufiec Katowice zaprezentował inscenizację historyczną poświęconą bohaterskiej obronie przez śląskich harcerzy i harcerki wieży spadochronowej w Katowicach w pierwszych dniach września 1939 r. Inscenizacja „Wieża '39" była częścią Święta Hufca oraz rozpoczynającego się Ogólnopolskiego Rajdu Szlakiem Wieży Spadochronowej. W miejscu, które od dziesięcioleci pozostaje jednym z najważniejszych symboli harcerskiej pamięci na Śląsku, uczestnicy mogli doświadczyć opowieści inspirowanej wydarzeniami tamtych dni.

5–9 września

W ramach VI Biwaku Polonijnego w ośrodku w Manglisi w Gruzji szef Zespołu ds. Harcerstwa Polskiego za Granicą hm. Łukasz Sobierajski i współpracowniczka zespołu hm. Anna Rzepka z Chorągwi Krakowskiej na zaproszenie Ambasady RP w Tbilisi prowadzili zajęcia dla grupy ok. 20 dzieci i młodych dorosłych o polskich korzeniach. Biwak zorganizowany był przez przedstawicielkę gruzińskiej organizacji skautowej we współpracy z ambasadą. Instruktorzy z Polski przeprowadzili zajęcia, których celem było pokazanie ZHP i jego metod działania (mundur, symbolika, szyfry, pląsy, podział grupy na zastępy, tworzenie obrzędowości); ważnym elementem było komunikowanie się po polsku, co wcale nie było łatwe dla uczestników.

6–12 września

W Bazie Hufca Piaseczno „Nowinki" w Zalesiu Górnym odbyła się pierwsza część II Kursu Harcmistrzowskiego Wood Badge, zorganizowanego przez CSI ZHP z inicjatywy Zespołu Wood Badge przy GK. W ognisku uczestniczył przewodniczący ZHP hm. Krzysztof Pater, który rozmawiał z uczestnikami mi.in. o sposobach zaangażowania harcmistrzów w kształtowanie ZHP i o tym, jak harcmistrz może mieć realny wpływ na nasz Związek. Kilka dni później w zajęciach popołudniowych i wieczornych z przyszłymi harcmistrzyniami i harcmistrzami wziął udział zastępca naczelniczki hm. Ryszard Polaszewski. Komen-



Grzegorz Bargiela/WKATOWICACH.eu

dantką kursu, którego druga część stacjonarna odbędzie się w marcu 2027 r., jest hm. Natalia Stawska.

8–10 września

Delegacja ZHP, w tym członkowie Głównej Kwatery z naczelniczką hm. Martyną Kowacką, uczestniczyła w XXXV Forum Ekonomicznym w Karpaczu – największej konferencji społeczno-ekonomicznej w Europie Środkowej. Podczas paneli, debat i warsztatów nasi instruktorzy rozmawiali z przedstawicielami samorządów, administracji, biznesu i organizacji społecznych o tym, jak budować zaangażowane społeczności, rozwijać odpowiedzialne przywództwo i zachęcać ludzi do wspólnego działania. Przedstawili też informacje o 26. Światowym Jamboree Skautowym, które za rok odbędzie się w Polsce.

11–13 września

– Ponad 120 harcerkich ratowników z całej Polski wzięło udział w Gdańsku w XXIII Ogólnopolskich Zawodach ZHP w Ratownictwie. Patrole rywalizowały na poziomach podstawowym i zaawansowanym, sprawdzając swoje umiejętności z zakresu udzielania pierwszej i kwalifikowanej pierwszej pomocy podczas symulowanych wypadków. Uczestnicy zmierzyli się z 13 realistycznymi pozoracjami rozmieszczonymi w różnych miejscach Gdańska – zadania obejmowały sytuacje związane z nagłym zatrzymaniem krążenia, masywnym krwotokiem, wychłodzeniem, wypadkami komunikacyjnymi czy ratownictwem na wodzie, a nawet z udzielaniem pierwszej pomocy i prowadzeniem resuscytacji u psa. W czasie wykonywania zadań mieli okazję do zdobywania nowej wiedzy i praktycznego przećwiczenia jej, rozwijania swoich kompetencji ratowniczych i reagowania w sytuacjach kryzysowych. Zawody zorganizowane zostały przez Harcerską Szkołę Ratownictwa ZHP w ramach projektu „Harcerze dobrze przygotowani do niesienia pomocy podczas zagrożeń i klęsk żywiołowych", współfinansowanego ze środków Ministerstwa Obrony Narodowej.

– W Spale odbyła się doroczna jesienna zbiórka wolontariuszy Głównej Kwatery ZHP. Ponad 120 instruktorek i instruktorów z całego kraju, którzy tworzą wydziały i zespoły GK, spotkało się, aby zaplanować pracę w roku harcerskim 2026/2027. Była to pierwsza zbiórka po Zjeździe ZHP, który przyjął strategię organizacji na lata 2026-2034, temu więc tematowi (w ciekawej formie gry w 20 zespołach) poświęcone było sobotnie przedpołudnie. Po południu wydziały i zespoły miały czas na swoje działania, a wieczorem odbył się bal połączony ze świętowaniem ubiegłorocznych sukcesów. Niedziela była przeznaczona na warsztaty z różnych dziedzin. Oczywiście nie obyło się bez śpiewanek przy ognisku (w piątkowy wieczór), a w przerwach chętni mogli wybrać się na spacer i sfotografować przy słynnej rzeźbie Żubra – symbolu Zlotu 25-lecia ZHP w Spale w 1935 r.



FB HSR

12 września

Bieżący rok jest rokiem zjazdów chorągwi ZHP. Jako pierwsza podsumowała 4-letnią kadencję Chorągiew Zachodniopomorska. Zjazd, który odbył się w Szczecinie, wybrał nowe władze chorągwi – funkcję komendantki objęła hm. Anna Orzłowska.

14 września

Odbyło się online spotkanie przedstawicieli organizacji członkowskich Regionu Europejsko-Śródziemnomorskiego ICCS. ZHP reprezentował instruktor Wydziału Zagranicznego GK ds. ICCS pwd. Szymon Masłowski. Rozmawiano m.in. o wydarzeniu skautowym podczas sylwestrowego spotkania Taizé, które w tym roku odbędzie się w Łodzi.

17–20 września

Górskimi szlakami Karkonoszy przez kilka dni wędrowali uczestnicy zorganizowanego przez Chorągiew Dolnośląską

XXXIV Rajdu „Granica”, który w tym roku przebiegał pod hasłem „W rytmie natury”. Więcej o rajdzie w kolejnym numerze.

18–20 września

– Związek Harcerstwa Polskiego był gospodarzem spotkania komisarzy zagranicznych organizacji skautowych Regionu Europejskiego WOSM – IC Network Meeting 2026. Spotkanie, podczas którego osoby odpowiedzialne za współpracę międzynarodową miały okazję do wymiany informacji, doświadczeń i dobrych praktyk, udziału w warsztatach i budowania relacji, odbyło się w Gdańsku. Ważnym punktem była wizyta na Wyspie Sobieszewskiej, gdzie latem przyszłego roku odbędzie się Światowe Jamboree Skautowe 2027. Z ramienia ZHP w spotkaniu uczestniczyli: komisarz zagraniczny ZHP hm. Mateusz Janik oraz zastępca komisarza phm. Krzysztof Okuniewski.

– Prawie 1500 zuchów, harcerek i harcerzy z całej Małopolski spotkało się na Inauguracji Roku Harcerskiego 2026/27 Chorągwi Krakowskiej, której gospodarzem był Hufiec Ziemi Wadowickiej. Hasło tegorocznej inauguracji brzmiało „Od tego się zaczęło”. Każda grupa wiekowa – zuchy, harcerze, harcerze starsi i wędrownicy – miała własny program, osobne trasy i zadania dopasowane do wieku oraz doświadczenia. W piątkowy wieczór odbyły się ceremonie otwarcia – festiwale, ogniska, gry i wystawy, które pozwoliły uczestnikom wejść w klimat wydarzenia. W sobotę wszyscy ruszyli na specjalnie przygotowane gry terenowe, gdzie czekały zadania związane z technikami harcerskimi, współpracą, orientacją i poznawaniem miasta, a w niedzielę spotkali się na stadionie Skawy, gdzie podczas ceremonii, którą otworzyli komendant chorągwi hm. Artur Walkowiak i kapelan chorągwi ks. hm. Filip Pajestka, podsumowano wyniki współzawodnictwa w grupach metodycznych.

19 września

W gościnnych progach Warszawskiej Uczelni Medycznej odbyło się XXII Harcerskie Spotkanie po Latach. Uczestnikami tych corocznych spotkań są instruktorki i instruktorzy, którzy w przeszłości pełnili służbę instruktorską w Głównej Kwaterze ZHP, komendach chorągwi, Centralnych Szkołach Instruktorskich, redakcjach prasy harcerskiej, Rozgłośni Harcerskiej, kierowali wielkimi przedsięwzięciami i programami, zarządzali harcerskimi ośrodkami. Część z nich jest nadal członkami ZHP. Spotkanie, w którym uczestniczyło blisko 100 osób, było okazją do wspomnień, przyjacielskich rozmów oraz śpiewu przy akordeonowym akompaniamencie druha Zbigniewa Piaseckiego, autora harcerskich piosenek. Tradycyjnie już osoby, które w minionym roku skończyły 80 lat, otrzymały pamiątkowe zdjęcia i dyplomy. Spotkanie przygotowane przez Komitet Organizacyjny prowadził jego przewodniczący – były naczelnik ZHP hm. Andrzej Ornat. Obecni też byli przewodniczący ZHP hm. Krzysztof Pater i naczelniczka hm. Martyna Kowacka, którzy przekazali uczestnikom informacje o tym, co aktualnie dzieje się w ZHP i o planach na najbliższy rok.

24–27 września

W Harcerskim Ośrodku Morskim w Pucku odbyła się jubileuszowa 60. Spartakiada Harcerskich Drużyn Wodnych i Żeglarskich, która zgromadziła ponad 200 harcerzy, harcerzy starszych, wędrowników, instruktorów, Diamentów (byłych uczestników i organizatorów spartakiad) oraz zaproszonych gości. Uczestnicy mieli okazję sprawdzić swoje umiejętności podczas turniejów i zawodów przygotowanych z myślą o różnych grupach wiekowych. W programie znalazły się między innymi: pływanie na optymistach, regaty żeglarskie, Turniej Jungów, Turniej Marynistyczny, Turniej Wiedzy o Morzu i Regionie, Turniej Szant oraz bieg harcerski, podczas którego



FB – Zespół Pilota Chorągwi Gdańskiej ZHP

można było wykazać się zarówno wiedzą, jak i praktycznymi umiejętnościami. Jubileuszowa edycja była też okazją do spojrzenia wstecz i przypomnienia historii wydarzenia, które przez sześć dekad wychowało kolejne pokolenia wodniaków. Szczególne miejsce w programie zajęła Trasa Diamentów, dzięki której uczestnicy mogli poznać wspomnienia, doświadczenia i historie osób tworzących spartakiadę na przestrzeni minionych lat.

25–27 września

– W OSW „Perkoz" na Mazurach Muzeum Harcerstwa zorganizowało warsztaty dla chorągwianych i hufcowych komisji historycznych. W spotkaniu uczestniczyło ponad 60 osób reprezentujących 8 komisji chorągwianych i 11 hufcowych oraz Filię Muzeum Harcerstwa w Ursusie. Spotkanie rozpoczęło się podsumowaniem 25 lat działalności Muzeum Harcerstwa w Warszawie (i jubileuszowym tortem). Program warsztatów obejmował szkolenie z praw autorskich dla muzealników i archiwistów, prezentację poświęconą możliwościom i zagrożeniom związanym z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, sesję sprawozdań z rocznej działalności komisji oraz wymianę doświadczeń. Dopełnieniem programu był wieczór poświęcony historii harcerskiej piosenki. Projekt został dofinansowany ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministra Edukacji i Nauki w ramach programu „Nauka dla Społeczeństwa II".

– Pod hasłem „Masz tę moc" Chorągiew Stołeczna zorganizowała Zlot Drużynowych Chorągwi, na który zaprosiła również przybocznych. W programie zlotu była gra terenowa, która pozwoliła na wymianę doświadczeń w grupach metodycznych, warsztaty, które pomogły usystematyzować posiadaną już wiedzę i zdobyć kolejne umiejętności, m.in. z zakresu wychowania muzycznego w drużynie, rozpalania ognisk niestandardowymi metodami czy pracy z zastępami, wieczór nastawiony na integrację z koncertem zespołu Dom o Zielonych Progach oraz spotkania z nietuzinkowymi gośćmi: naczelniczką ZHP hm. Martyną Kowacką, komendantką Chorągwi Stołecznej hm. Katarzyną Karolak, dyrektorem wykonawczym 26. Światowego Jamboree hm. Karolem Gzylem i członkiem Zespołu Zarządzającego 26. Światowego Jamboree phm. Krzysztofem Okuniewskim.

– Ponad 1000 zuchów i harcerzy z całego Mazowsza spotkało się na 34. Dniach Chorągwi Mazowieckiej ZHP. W tym roku organizatorem Dni był Hufiec Jaktorów im. Grupy Kampinos AK. Podczas trzydniowego zlotu działały gniazda: zuchowe, harcerskie, starszoharcerskie, wędrownicze i instruktorskie. W piątek po oficjalnym rozpoczęciu zlotu na uczestników czekały ogniska, śpiewanki i wspólna zabawa. W sobotę odbyły się gry terenowe – w zależności od trasy uczestnicy między innymi wykonywali zadania z udziałem straży pożarnej, ćwiczyli udzielanie pierwszej pomocy, przeprawiali się przez rzekę, naprawiali koło w przyczepie, korzystali z radiotelefonów i gogli VR, a także sprawdzali swoje umiejętności w paintballu oraz w escape roomie w ruinach. Po zakończeniu gry wszyscy spotkali się w Jaktorowie w Miasteczku Zlotowym, gdzie czekały kolejne atrakcje i zadania, a wieczorem – wspólne ognisko. Ostatni dzień miał wyjątkowy charakter – w niedzielny poranek uczestnicy zlotu w uroczystej defiladzie udali się na Cmentarz Wojenny Armii Krajowej w Budach Zosinych, gdzie wzięli udział w mszy polowej i uczcili pamięć żołnierzy Grupy „Kampinos" AK poległych w Bitwie pod Jaktorowem.

30 września – 4 października

Ponad 60 skautów i skautek z 33 krajów wzięło udział w Forum Komunikacji Europejskiego Regionu WOSM w Gdańsku. ZHP reprezentowały instruktorki Wydziału Komunikacji i Promocji GK ZHP pwd. Małgorzata Godyń i phm. Urszula Haber. Tegoroczna edycja została podzielona na dwie ścieżki tematyczne: komunikacja kryzysowa, w której uczestniczyła reprezentacja ZHP, oraz komunikacja podczas Światowego Jamboree Skautowego. Uczestnicy i uczestniczki wymieniali się doświadczeniami, poznawali dobre praktyki i brali udział w symulacjach sytuacji kryzysowych, ćwicząc szybkie, jasne i odpowiedzialne przekazywanie informacji. Forum było także okazją do poznania nowych perspektyw i nawiązania kontaktów z przedstawicielami organizacji skautowych.



Zobowiązanie Instruktorskie
pwd. Leny Hoffmann
z Wrocławskiego Szczepu
Harcerskiego „Czarna 13"
im. Armii Krajowej

(foto: pwd. Monika Waśniewska)

Chwilę po Zobowiązaniu
Instruktorskim
pwd. Agnieszki Pudlik
z 9 Szczepu „Granatowi"
w Piekarach Śląskich

(foto: pwd. Maria Nogaś)



Chcecie, abyśmy na łamach CZUWAJ pokazali na fotkach ważne chwile z życia Waszych środowisk?

Wystarczy, że prześlecie nam swoje zdjęcia z krótkim opisem. :)

Właśnie rozpoczął się niezwykły rok pracy harcerskiej. Już za kilka miesięcy będziemy gościli w Polsce dziesiątki tysięcy skautów z całego świata. Przed nami Jamboree 2027! W światowym zlocie skautów będą uczestniczyć setki harcerzy i harcerek. Jednak w ZHP jest nas ponad 100 000. Czy wszyscy możemy poczuć ducha Jamboree? Oczywiście TAK!

Możecie to zrobić na bardzo różne sposoby. Być może niektórzy z was już są zaangażowani w programy Camp-in-Camp lub Hosted Hospitality. W planach pracy drużyn na pewno macie zbiórki na temat skautingu. O tym, co jeszcze możecie zrobić, podpowiadamy wam w tym numerze „Czuwaj".

Dlaczego warto sięgnąć po propozycje „Wszyscy Jesteśmy Skautami" i „Jamboree w harcówce"?

- Bo członkowie drużyn są ciekawi świata i zainteresowani tym, „jak skauci pracują".
- Bo jeszcze lepiej wykorzystacie w pracy wychowawczej drużyn nadchodzące Jamboree.
- Bo dostaniecie świetne, gotowe materiały do wykorzystania na zbiórkach (już są w drodze do was!).
- Bo jak nie skorzystacie, to później będziecie żałować! ;-)

A jeżeli nie zdecydujecie się w tym roku na żaden z proponowanych projektów, to przystąpcie choć do akcji „Wyślij zdjęcie na Jamboree".

Żeby się przekonać, że warto, zajrzyjcie na kolejne strony i sami sprawdźcie!

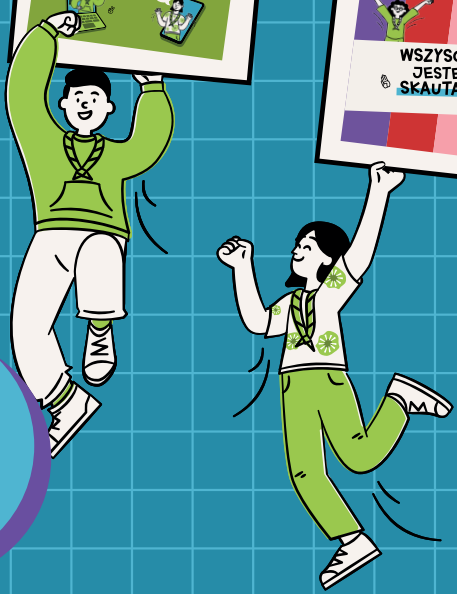
hm. Ryszard Polaszewski
zastępca naczelniczki ZHP

POZNAJ

PROPOZYCJE PROGRAMOWE







ZORGANIZUJ „Jamboree w harcówce"!

ODKRYJ, ŻE „Wszyscy Jesteśmy Skautami"

Tylko część polskich harcerzy pojedzie na Jamboree, które już za kilka miesięcy odbędzie się na Wyspie Sobieszewskiej. Ale to święto całego ruchu skautowego jest naszym wspólnym świętem – całego Związku Harcerstwa Polskiego. Dlatego Komitet Organizacyjny zadbał o to, żeby w tym wydarzeniu mogły wziąć udział także osoby, które nie będą obozować ze skautami z całego świata.

Powołano w tym celu zespół Host Engagement, o którym częściej mówimy Zespół „Wszyscy Jesteśmy Gospodarzami". Od pierwszego naszego spotkania w 2024 r. powstało dużo inicjatyw i pomysłów na to, w jaki sposób zaangażować harcerki i harcerzy do działań związanych z Jamboree.

CAMP-IN-CAMP I HOSTED HOSPITALITY

Na pewno większość instruktorów słyszała o największych inicjatywach, czyli Camp-in-Camp oraz Hosted Hospitality. Te formy będą się odbywały w wakacje 2027 r.

Camp-in-Camp organizowany jest w trakcie samego Jamboree, **umożliwia polskim środowiskom harcerskim przyjęcie na swoich obozach zastępów skautów z Jamboree**, przeżyć wspólne przygody i nawiązać nowe międzynarodowe znajomości.

ZOBACZ:
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Camp-in-Camp.aspx

Tym, którzy chcieliby zaprosić skautów na swój obóz, odbywający się przed lub po Jamboree, proponujemy Hosted Hospitality.

ZOBACZ:
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Hosted-Hospitality.aspx

O obu tych programach można było przeczytać w letnim numerze „Czuwaj".

DWA BADANIA

Do tej pory członkowie naszego zespołu przeprowadzili razem z Harcerskim Instytutem Badawczym dwa duże badania: Badanie Percepcji Skautingu w ZHP oraz badanie Kompas Dobrostanu, czyli jak nam się działa w ZHP (o wynikach badań można było już przeczytać w majowym numerze „Czuwaj").

ZOBACZ:
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Kompas-Dobrostanu.aspx

Inicjatywami, z którymi także mamy nadzieję dotrzeć do jak największej liczby zuchów, harcerek i harcerzy są propozycje programowe, które przygotowaliśmy ze wsparciem wielu instruktorek i instruktorów oraz skautów z zagranicy. To propozycje „Wszyscy Jesteśmy Skautami" oraz „Jamboree w harcówce". **Obie skierowane są do drużynowych, którzy chcieliby w swoich gromadach i drużynach rozpocząć przygodę ze współpracą międzynarodową.** Od podróży palcem po mapie, przez spotkania online aż po uczestniczenie w ciekawych inicjatywach międzynarodowych.

ZOBACZ:
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Jamboree-w-harc%C3%B3wce.aspx
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Wszyscy-jeste-%C5%9Bmy-skautami.aspx

Ważnym wnioskiem, który wysnuliśmy z Badania Percepcji Skautingu, jest to, że główną przeszkodą utrudniającą polskim drużynowym nawiązywanie współpracy międzynarodowej jest brak wiedzy o inicjatywach, w których można brać udział. Innym istotnym problemem, który został wskazany, był brak pomysłu, w jaki sposób taką współpracę zainicjować i – w dalszej kolejności – przeprowadzić.

Postanowiliśmy choć częściowo zmierzyć się z tymi przeszkodami i przygotować oraz przekazać w ręce drużynowych materiały programowe, w których zebraliśmy jak najwięcej wiadomości.

WSZYSCY JESTEŚMY SKAUTAMI

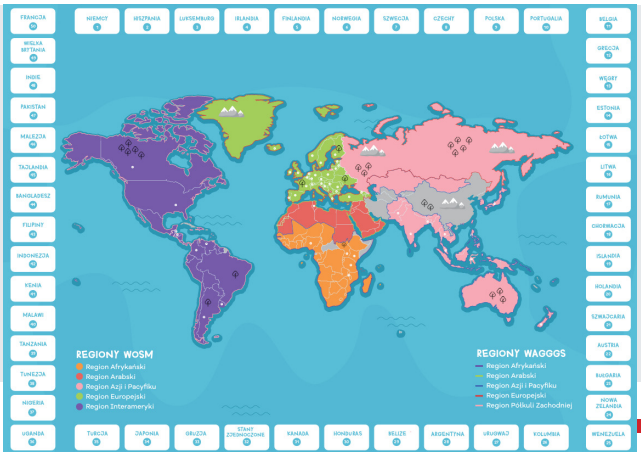
„Wszyscy Jesteśmy Skautami” to propozycja tropu zuchowego Młode Skautki/Młodzi Skauci oraz propozycja cyklu zbiórek dla harcerzy, harcerzy starszych i wędrowników. **Drużynowi z każdej grupy metodycznej otrzymają konspekty, z których mogą skorzystać lub które mogą być inspiracją do przeprowadzenia kilku zbiórek.** Na tych zbiórkach przypomnimy sobie początki skautingu i harcerstwa, odkryjemy Skautową Mapę Świata z naklejkami i poznamy niektóre wydarzenia międzynarodowe, w których harcerze i harcerki mogą wziąć udział.

Harcerze starsi i wędrownicy będą mogli porównać, jakie wyzwania stoją przed ich rówieśnikami w różnych zakątkach świata, gdy zdobywają kolejne stopnie skautowe. Przygotowaliśmy także propozycję gry terenowej, w czasie której harcerze będą mogli zobaczyć mundury skautów z całego świata, poznać ciekawostki na ich temat oraz interesujące aktywności z nimi związane. Na przykład, czy wiedzieliście, że między innymi w Meksyku i w Kanadzie każdy grupa wiekowa ma inny kolor munduru? Albo że nieliczne organizacje skautowe posiadają odpowiednik Krzyża Harcerskiego? A w niektórych krajach każde spotkanie rozpoczyna się od recytacji Prawa i Przyrzeczenia Skautowego. Tego typu ciekawostki czekają na polskie gromady i drużyny, gdy będą brać udział w grze terenowej.

Materiały propozycji „Wszyscy Jesteśmy Skautami” **są prezentem dla wszystkich drużynowych**. Już teraz są dostępne online, a niedługo rozpocznie się wysyłka pudełek programowych do hufców i chorągwi. Każdy drużynowy/drużynowa otrzyma swój pakiet, w którym znajdzie:

- książeczkę z konspektami,
- dużą składaną Skautową Mapę Świata (zob. niżej) wraz z plakatem z logotypami organizacji członkowskich WOSM i WAGGGS,
- zestaw 15 kart do gry terenowej – gotowych do użycia,
- zestaw 16 kart Wydarzeń Międzynarodowych,
- po 10 regulaminów Odznak dla metodyk starszoharcerskiej i wędrowniczej,
- karty do utworzenia Harcerskiej Osi Czasu (gra typu Timeline),
- pocztówkę z zaproszeniem do udziału w „Jamboree w harcówce”,
- projekt DIY – pudełeczko ze sklejki, które po złożeniu może posłużyć jako lampionik lub skarbonka (zob. niżej).

W materiałach dostępnych online do książeczki z konspektami dodaliśmy także kilka inspiracji i pomysłów, w jaki sposób zespoły instruktorskie mogłyby poszerzyć swoją wiedzę związaną z międzynarodowym skautingiem.





Aleksandra Radko

JAMBOREE W HARCÓWCE

Możemy zadać sobie pytanie, czy dzisiejsza technologia nie ułatwia już wystarczająco kontaktu ze skautami z innych krajów. Po co więc drużynowym dodatkowe materiały? Uważamy, że nawiązanie kontaktu ze skautami z innych krajów, choćby przez spotkanie online, jest dziś bardzo proste. Drużynowi często nie wiedzą jednak, jak taką rozmowę poprowadzić na żywo dla swojej drużyny. Dlatego w propozycji „Jamboree w harcówce" znajdą gotowe pomysły do wykorzystania online. Materiał przygotowałyśmy dla wszystkich czterech grup metodycznych ZHP. Każdej z nich proponujemy inne formy kontaktu ze skautami, dopasowane do wieku i możliwości uczestników.

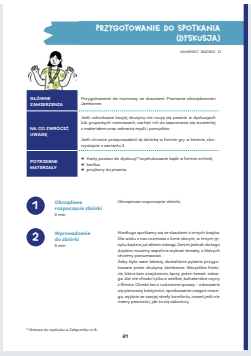
Oczywiście **zuchy** nie poprowadzą jeszcze pełnej rozmowy ze skautami, ale takie spotkanie i tak może im dużo dać: pomoże zrozumieć, jak różnorodny jest świat, i będzie świetną okazją do nauki tolerancji. Przygotowaną zbiórkę i scenariusze spotkania online można potraktować jako dopełnienie cyklu zbiórek z tropu „Młode Skautki/Młodzi Skauci". Zuchy poznają na nich lepiej zwyczaje i obrzędowość swojej gromady, żeby móc je zaprezentować skautom. Wiemy, że bariera językowa to duże wyzwanie, dlatego przygotowałyśmy trzy scenariusze z różnymi wariantami aktywności: od prostej rozmowy, przez pantomimę podczas spotkania, po nagranie wcześniej wyćwiczonego filmiku. Dołożyłyśmy też grę i pląs, które łatwo przeprowadzić razem ze skautami, oraz praktyczne wskazówki dla drużynowych.

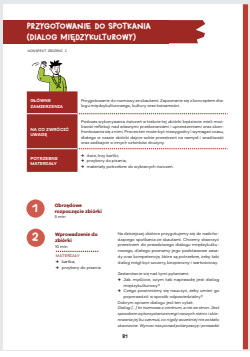
Jeżeli pamiętamy, że „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza", to warto spróbować lepiej poznać i zrozumieć















także skautów i skautki. Taki jest cel naszych propozycji dla harcerzy, harcerzy starszych i wędrowników.

Na starcie **harcerze** mają dwie zbiórki przygotowujące do spotkania. Pierwsza przenosi ich w świat skautingu: poznają tradycje i gry skautów z różnych stron świata. Druga to gra terenowa, w czasie której harcerze zamienią się w detektywów. Po zakończonym dochodzeniu zastanowią się wspólnie nad stereotypami i tym, jak z nimi walczyć. W scenariuszu spotkania online harcerze nie tylko pokażą sobie nawzajem mundury i harcówki, ale też m.in. ugotują potrawę typową dla skautów albo spróbują swoich sił w tradycyjnym DIY. Mamy dla drużyn również propozycję tropu harcerskiego, dzięki któremu zastępy same przygotują się do spotkania i lepiej poznają kulturę skautów.

Harcerze starsi rozwiążą zagadkę detektywistyczną, trudniejszą niż ta dla młodszych, w formie gry terenowej lub karcianej, i poznają podstawy komunikacji bez przemocy. Sprawdzą też swoje umiejętności językowe i argumentacyjne w dyskusji związanej z postaciami przewodników Jamboree, a najciekawsze pytania z niej omówią na żywo ze skautami. Podczas spotkania mogą nie tylko wymienić się przepisami, ale też pokazać normy kulturowe swoich krajów, nawiązując do viralowych filmików. Dla zastępów starszoharcerskich przygotowałyśmy również propozycję tropu.

Poza dyskusją związaną z postaciami przewodników Jamboree przygotowałyśmy dla **wędrowników** zbiórkę dotyczącą dialogu międzykulturowego. Pomaga ona zrozumieć zasady, które powinny obowiązywać podczas rozmowy, i rozpoznać elementy kultury, które mogą być dla rozmówców wrażliwe lub trudne. W trakcie spotkania zaproponowałyśmy aktywności, które pozwalają poznać wartości skautów i ich normy kulturowe, na przykład przez tradycje związane z jedzeniem i kuchnią.



PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE

Obie propozycje dotyczą międzynarodowego wymiaru skautingu, ale harcerze realizują je w różny sposób. Rozróżnijmy je. „Wszyscy Jesteśmy Skautami" to kompendium wiedzy, a „Jamboree w harcówce" prowadzi do spotkania ze skautami.

Po „Wszyscy Jesteśmy Skautami" warto sięgnąć szczególnie wtedy, kiedy drużynowy nie jest pewien, czy tematyka współpracy zagranicznej interesuje członków drużyny. **Mamy nadzieję, że realizacja zbiórki z przygotowanych konspektów, zaostrzy się apetyt drużyny na różne formy współpracy międzynarodowej**, a w następstwie także realizację drugiej propozycji.

„Jamboree w harcówce" polecamy w szczególności drużynom, które biorą udział w wydarzeniach takich jak JOTA-JOTI czy Akcja Łączenia Drużyn z okazji Dnia Myśli Braterskiej, a także wszystkim, które chcą nawiązać kontakt ze skautami w nadchodzącym roku harcerskim. Realizacja propozycji programowej pomoże przygotować harcerzy do spotkania online albo popracować nad tolerancją i dialogiem międzykulturowym przed spotkaniem na żywo.

PAMIĘTAMY O CELACH

Chciałybyśmy, żeby harcerze z całej Polski wiele zyskali dzięki tym programom – niezależnie od tego, czy będą mieli okazję osobiście spotkać się z uczestnikami Jamboree. Bo każdy polski zuch, harcerz, wędrownik i instruktor powinien już poczuć się częścią skautowej rodziny i być dumny z faktu, że latem 2027 r. skauci, którzy przyjadą do Polski, poznają harcerstwo.

Jamboree to wyjątkowa okazja do wzbogacenia programu drużyn i szczepów. Mamy nadzieję, że propozycje staną się dla drużynowych impulsem do wspólnej pracy z wychowankami nad tolerancją i otwartością na inne kultury. Chciałybyśmy, żeby harcerze uczyli się poznawać innych z szacunkiem i zachwytem, a w ten sposób przeciwdziałać wszelkim nastrojom ksenofobicznym.

Mamy nadzieję, że realizacja tych propozycji pozwoli polskim harcerkom i harcerzom lepiej poznać możliwości, jakie daje członkostwo w WOSM i WAGGGS, i zachęci więcej osób do udziału w inspirujących inicjatywach, które są dla nas dostępne.

Jakie to inicjatywy? Sprawdźcie Karty Wydarzeń Międzynarodowych!

Przygotowania do Jamboree mogą stać się impulsem do trwałego rozwoju współpracy międzynarodowej w ZHP. Chciałybyśmy, aby te propozycje stały się motywacją do odważnego odkrywania przez harcerki i harcerzy możliwości współpracy międzynarodowej – impulsem, który będzie inspirował ZHP jeszcze długo po tym, jak zwiniemy ostatnie namioty na Wyspie Sobieszewskiej.

CO JESZCZE?

Niebawem wystartuje także **akcja „Wyślij zdjęcie na Jamboree"**. Chcemy przyozdobić miasteczko zlotowe galerią wesołych zdjęć naszych gromad, drużyn oraz kręgów.

ZOBACZ:
https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/SitePages/Akcja-Wy%C5%9Blij-zdj%C4%99cie-dru%C5%BCyny-na-Jamboree!.aspx

Zachęcamy do wzięcia udziału w tych projektach w roku harcerskim 2026/2027 oraz 2027/2028. **To także okazja do zdobycia pamiątkowych plakietek!** Wystarczy przeprowadzić zbiórkę na podstawie jednej z propozycji i podzielić się informacją o jej realizacji za pośrednictwem formularza. Szczegóły dotyczące plakietek, w tym terminy realizacji, są już na SharePoincie ZHP.

PHM. ALEKSANDRA RADKO
PWD. ALEKSANDRA PODLASKA
CZŁONKINIE SUPPORTING EVENTS DEPARTAMENT
PROGRAMME DIVISION



Rozmowa z **HM. PATRYCJĄ KIRYLUK** redaktor naczelną internetowego magazynu wędrowniczego „Na Tropie".

CHCEMY SKŁANIAĆ DO REFLEKSJI!

Michał Wiraszka

CZUWAJ: Zacznijmy od tego, kto czyta „Na Tropie"? Do kogo przede wszystkim chcecie docierać i czy się to udaje?

Hm. Patrycja Kiryluk: „Na Tropie" najczęściej czytają osoby mieszkające w większych miastach, często pełniące funkcje instruktorskie na poziomie hufca. Obecnie trafiamy głównie do kadry w wieku wędrowniczym – tak staramy się dobierać teksty. Myślę, że sporo zależy od tematu – inni czytelnicy interesują się relacją z zagranicznego obozu wędrownego, a inni wywiadami z kandydatami na najważniejsze funkcje szczebla centralnego. Ważne jest to, żeby przed kolejną publikacją, już na etapie pracy nad tekstem, zadać sobie pytanie: Jaki jest jego cel? Czy wyczerpuje temat? Co z niego „wyciągną" czytelnicy?

Jaki wpływ na wędrownictwo chcecie wywierać, jakie macie ambicje?

Zależy nam na tym, żeby skłaniać do refleksji, dawać przestrzeń do wymiany doświadczeń, inspiracji i dyskusji, pobudzać intelektualnie. To jest nasz podstawowy cel. Czuję, że ważne jest, jeżeli dotrzemy do konkretnej osoby, w której nasz przekaz coś zmieni. W „Na Tropie Środowisk" chcielibyśmy prezentować dobre środowiska wędrownicze, w „Wyjdź w Świat" pokazywać dobre praktyki. Współpracujemy z Wydziałem Wędrowniczym – w grudniu planujemy wspólny webinar, redaktor naczelna „Na Tropie" jest też członkinią Wydziału Wędrowniczego, współtworzymy program w trakcie Wędrowniczej Watry.

„Na Tropie" to właściwie kto – z kogo składa się redakcja?

Redakcja jest różnorodna – zarówno pod względem osobowości, pełnionych funkcji instruktorskich, a także codzienności – tego, jak spędzamy wolny czas, jakimi ludźmi się otaczamy. To, co nas łączy, to chęć pomocy innym – służenie radą, wsparciem, gotowość do dyskusji, wymiany poglądów. Nie zawsze jest łatwo, czasem się różnimy. Myślę jednak, że każde z nas czuje, że jest warto,

i może czerpać satysfakcję. Franek Linke trafił do nas z ostatniego naboru do zespołów centralnych, Oliwia Więcławska – nasza korektorka i Krzysztof Filak, który wziął odpowiedzialność za skład i druk „Na Tropie" podczas tegorocznej Wędrowniczej Watry, to moi podopieczni na stopnie instruktorskie. Agnieszka Bąder-Chudy wróciła do redakcji po 10 latach – łącząc to z powrotem do ZHP. W kluczowych momentach mogę liczyć na wsparcie mojego zastępcy Łukasza Czarneckiego. Część autorów z zewnątrz to osoby, z którymi nasze ścieżki przecięły się gdzieś na harcerskim szlaku, a niektórzy odezwali się do natropie@zhp.pl.

Jak dobieracie tematy? Macie swoje plany czy powstają one oddolnie?

Część tematów trafia do nas bezpośrednio od autorów – mają swoje pomysły, które chcieliby zrealizować. Niektóre są wynikiem obserwacji bieżących wydarzeń, a inne powstają w trakcie dyskusji, wymiany poglądów. Ważna jest otwartość i gotowość do podjęcia różnych kwestii, a także obserwowanie tego, co dzieje się wewnątrz i na zewnątrz organizacji. Mamy kilka działów: „Instruktorski Trop", „Ważny Trop", „Wyjdź w Świat", „Jestem w Związku", „Na Tropie Kultury" i „Na Tropie Środowisk", dobieramy treści, które najlepiej wpasowują się w tematykę pisma. Popularny wśród czytelników i szeroki merytorycznie jest dział „Felietony". Na naszej stronie internetowej publikujemy cztery–pięć tekstów w miesiącu. Zachęcamy do śledzenia www.natropie.zhp.pl i naszego profilu na Faceboku.

Co jest dla Was ważniejsze – bieżące tematy czy pogłębione, ponadczasowe refleksje?

Myślę, że oba aspekty są ważne, pozwalają spojrzeć na naszą organizację z różnych perspektyw. Nie jesteśmy w próżni – reagujemy na wydarzenia i wyzwania, którymi żyje Związek. Różnych odbiorców inne rzeczy skłaniają do przemyśleń. Kluczowe jest to, żeby trafić do nich z przekazem i treściami. Planujemy podejmować tematy związane z doradztwem zawodowym i zdrowiem psychicznym. W przyszłym roku odbędą się zjazdy hufców – będziemy trzymać rękę na pulsie.

Czy rola redaktor naczelnej daje Ci satysfakcję?

Mam to szczęście, że mogę spełniać się zarówno w pracy zawodowej, jak i instruktorskiej. Największą radość sprawiają mi momenty, w których wspólnie pracujemy nad tekstem, zagadnieniem, poszerzamy horyzont własnych poglądów, stajemy się lepszymi ludźmi i instruktorami. Lubię czerpać inspirację od innych, między innymi w ten sposób ładuję harcerskie baterie. Ważna jest dla mnie chwila, w której autorzy cieszą się z opublikowanych tekstów.

Czy myślisz, że członkostwo w Radzie Naczelnej pomoże Ci w redagowaniu „Na Tropie"?

Czuję, że to miejsca, w których działam na co dzień: komenda hufca, zespół kadry kształcącej, to rzeczywiste punkty styku z osobami w wieku wędrowniczym. Przynoszą one inspirację, wzajemną ciekawość, przestrzeń do rozmowy i słuchania młodych ludzi, obserwowania działań i wyzwań, z jakimi się mierzą. Mam przyjemność pracować też na poziomie centralnym – w Wydziale Wędrowniczym i w Radzie Naczelnej – traktuję to jako przestrzeń do współpracy ze świadomymi i zaangażowanymi instruktorami i instruktorkami, szansę na zebranie różnych punktów widzenia. Staram się, żeby każde działanie, w którym biorę udział, wzmacniało mnie i ludzi, z którymi je współtworzę.

W którą stronę zmierza „Na Tropie" – jakie macie plany rozwoju?

Chciałabym, żebyśmy w ciągu roku stali się zespołem – dobrze czuli się, wspólnie pracując. Widzę pole do dołączenia kolejnych osób do redakcji. Myślę, że wyzwaniem jest prowadzenie zdalnego i rozproszonego po kraju zespołu, dotrzymywanie terminów – dla nikogo z nas „Na Tropie" nie jest

pierwszym ani jedynym miejscem działania. Myślę, że to dobrze, dzięki temu mamy szerszą perspektywę i możliwość zebrania różnych doświadczeń i punktów widzenia.

Czy w dobie mediów społecznościowych i czytania krótkich tekstów gazety internetowe mają przyszłość?

Myślę, że ważne jest, żeby znaleźć własną niszę, coś, co nas wyróżnia i w ten sposób docierać do odbiorców. W dobie sztucznej inteligencji istotne jest to, żeby dbać o jakość i unikatowość podejmowanych działań. Kluczowe jest to, żeby nie dawać zgody na bylejakość i drogę na skróty. Najbliższy kontakt z czytelnikami mamy w trakcie Wędrowniczej Watry – wtedy spotykamy się na żywo, drukujemy gazetę, rozmawiamy o tekstach z naszymi czytelnikami.

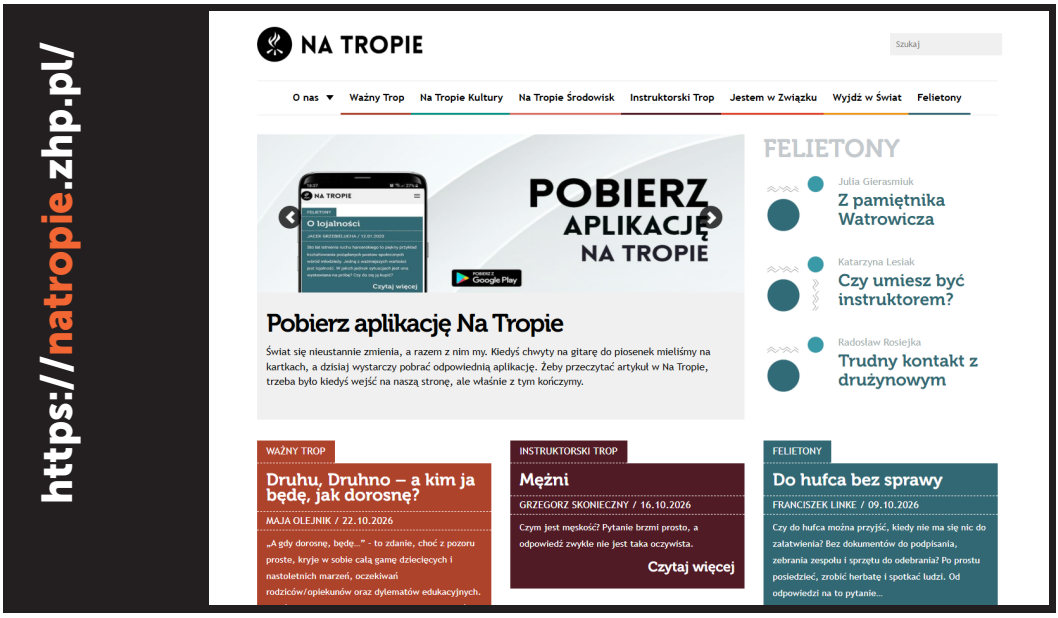
Jakie są najważniejsze problemy współczesnego wędrownictwa?

Rozmawiałam o tym ponad 5 lat temu z ówczesnym naczelnym „Na Tropie" Radkiem Rosiejką i wciąż myślę, że to trudne i bardzo złożone pytanie. Czuję, że jednym z największych wyzwań jest mnogość bodźców, jakie wpływają na młodych ludzi. Mogą realizować się na różnych polach: kluby sportowe, liczne koła zainteresowań. Moim zdaniem powinniśmy stawiać na budowanie głębokich i prawdziwych relacji, budowanie więzi i wspólnoty. Słuchajmy innych, bądźmy z nimi i dla nich, wyciągajmy rękę, spajajmy ludzi.

Na koniec: czego życzyć redakcji na najbliższe lata? :)

Myślę, że tego samego, czego całej kadrze organizacji: żebyśmy zwracali uwagę na jakość podejmowanych działań, wychodzili od ich celu, myśleli krytycznie, obserwowali otoczenie i wyciągali wnioski. A na co dzień – pokory i pogody ducha nawet w najbardziej pochmurne dni!

Rozmawiał hm. G. Całek



CZY ŚWIAT POTRZEBUJE JAMBOREE?

Nie bardzo wierzę w zapewnienia, że wystarczy zebrać skautów z całego świata, a oni pokażą dorosłym, jak żyć w zgodzie. To wygodne założenie, zwłaszcza dla dorosłych. Można wtedy uznać, że skoro młodzi ludzie mają się porozumieć, naszym zadaniem jest głównie ich przywieźć, nakarmić i zapewnić im bezpieczeństwo.

Tymczasem na Jamboree można spędzić dziesięć dni wśród swoich, wymienić naszywki, zrobić zdjęcia i wrócić z przekonaniem, że właściwie wszędzie jest tak samo. Albo przeciwnie: że najlepiej jest u nas. Sam wyjazd za granicę nie musi jeszcze niczego zmienić. To, czego uczestnik się nauczy, zależy również od naszej pracy.

Latem 2027 r. spodziewamy się w Gdańsku uczestników i wolontariuszy z niemal 176 krajów i terytoriów. Ta liczba robi wrażenie, ale mnie jako instruktorowi nie wystarcza do odpowiedzi na pytanie z tytułu. Zależy mi na tym, co ci ludzie będą robili razem i czy dowiedzą się o sobie czegoś więcej niż to, jak wyglądają ich mundury.

Baden-Powell wiązał z Jamboree nadzieję, że osobiste relacje między młodymi ludźmi różnych narodowości pomogą budować pokój. Pierwszy światowy zlot planowany był na dziesięciolecie pierwszego obozu skautowego na Wyspie Brownsea. Udaremniła go pierwsza wojna światowa. Zlot odbył się w Olympii w Londynie w 1920 r., niespełna dwa lata po zakończeniu wojny. W Olympii Baden-Powell mówił: *Jamboree nauczyło nas, że gdy okazujemy sobie wzajemną wyrozumiałość i jesteśmy gotowi do obustronnych ustępstw, rodzą się wzajemna życzliwość i zgoda. (…) Wyruszmy stąd z mocnym postanowieniem, że w duchu ogólnoświatowego braterstwa skautowego będziemy rozwijać to koleżeństwo (…), aby przyczyniać się do budowania pokoju i szczęścia na świecie oraz dobrej woli między ludźmi.*

Kolejne przedwojenne Jamboree nie zapobiegły następnej wojnie. Skautowy obóz nie zastąpi odpowiedzialnej polityki państw i ich przywódców.

A jednak już w 1947 r. skauci spotkali się we francuskim Moisson na Jamboree Pokoju. I do dzisiaj co cztery lata z czterech stron świata zjeżdżamy się na Światowe Jamboree Skautowe. Warto pamiętać o tej historii, zanim uznamy, że dzisiejszy świat jest zbyt podzielony na takie spotkania. Jamboree nigdy nie miało luksusu działania poza historią. Nie czekamy, aż świat stanie się zgodny, żeby zaprosić młodych ludzi do rozmowy.

Nie oczekuję od piętnastolatka, który przyjedzie do Gdańska, że naprawi stosunki między państwami. Ma przeżyć przygodę i spojrzeć szerzej na otaczający go świat. **Chciałbym, aby przekonał się, że potrafi współpracować z kimś, kogo początkowo zupełnie nie rozumiał.** I że nie trzeba się we wszystkim zgadzać, żeby móc na sobie polegać.

W poprzednim felietonie pisałem o tym, że będziemy musieli rezygnować z niektórych elementów w ostatnim roku przygotowań. Z warunków do takiego spotkania zrezygnować nie możemy. Jeżeli pozwolimy uczestnikom przejść przez zlot niemal bez kontaktu z ludźmi spoza własnego kontyngentu, nie wystarczy nam tłumaczenie, że przecież mieli tyle okazji na spotkania i współpracę ze skautami innych narodowości. **Trzeba pomóc skautom z tych okazji skorzystać.** Dotyczy to szczególnie tych, którzy nie znają dobrze języka albo zwyczajnie nie mają śmiałości podejść do obcej grupy.

Podczas wspólnych zajęć może się okazać, że rozmawiają głównie ci, którzy dobrze znają angielski i pewnie czują się w nowym towarzystwie. To oni proponują rozwiązania i rozdzielają pracę. Pozostali wykonują polecenia, choć być może mają własny pomysł, tylko nie potrafią się z nim przebić. Zadanie zostaje wykonane, zajęcia kończą się zgodnie z planem. Warto jednak zapytać, czego nauczył się ktoś, kogo przez ten czas nikt nie słuchał.

Każdy z nas, kto prowadził drużynę, zna takie sytuacje. Trzeba zauważyć, kto został z boku, pomóc mu zabrać głos, czasem zatrzymać grupę i porozmawiać o tym, jak pracuje się w zespole. To wymaga uwagi i czasu, którego zawsze jest za mało. Prościej byłoby samemu rozdzielić obowiązki, dopilnować wykonania i przejść do następnego punktu programu. Tylko po co wtedy skauting?

Ta codzienna praca łatwo ginie w opowieści o wielkim wydarzeniu. W programie widać liczbę zajęć, a na zdjęciach – tłumy uśmiechniętych skautów. Znacznie trudniej pokazać, że ktoś po raz pierwszy odważył się zabrać głos, ustąpił albo przyznał, że źle ocenił drugą osobę. Nie wszystko, co ważne, będzie nadawało się do podsumowania w kilku liczbach.

Nie zakładam, że przez cały zlot będzie wszystkim zgodnie i przyjemnie. Ktoś powie coś głupiego, ktoś poczuje się urażony, ktoś nie będzie chciał dalej współpracować. Zanim uznamy, że uczestnicy „psują atmosferę", warto się zastanowić, czego właściwie od nich oczekiwaliśmy. Że różne doświadczenia i przekonania przestaną mieć znaczenie, bo wszyscy noszą skautowe chusty?

Braterstwo musi wytrzymać także niezgodę. Uczestnik ma prawo powiedzieć, że czegoś nie akceptuje. Nie musimy przekonywać go, żeby dla świętego spokoju przyznał komuś rację. Możemy natomiast wymagać, żeby wysłuchał drugiej osoby. Zresztą to wymaganie dotyczy w równym stopniu nas, dorosłych. Trudno uczyć rozmowy, jeżeli samemu każdą różnicę zdań traktuje się jak dowód złej woli.

Szczególnej ostrożności będą wymagały rozmowy o wojnie i doznanej krzywdzie. Piętnastolatek nie jest rzecznikiem swojego rządu. Nie ma obowiązku tłumaczyć jego decyzji, tak samo jak osoba skrzywdzona nie ma obowiązku opowiadać o swoich przeżyciach ani wybaczać, bo organizator tak sobie życzył. Nie urządzimy młodym ludziom pojednania na potrzeby pamiątkowego zdjęcia.

Pokój nie wymaga uznania, że agresor i ofiara ponoszą taką samą odpowiedzialność. Rozmowa nie wymaga zapomnienia. **Można chcieć poznać człowieka, nie zgadzając się z nim w sprawach zasadniczych.**

Czy żeby się tego uczyć, trzeba jechać do Polski? Przez internet też można się poznać i utrzymywać wartościowe relacje. Wspólny obóz pozwala jednak poznać się również wtedy, kiedy jesteśmy zmęczeni albo mamy gorszy dzień. Można sprawdzić, czy osoba, z którą wczoraj dobrze się rozmawiało, dzisiaj dotrzyma słowa. Nawet jeżeli się pokłócimy, jutro znów trzeba będzie wspólnie coś zrobić. Jest więc powód, żeby wrócić do rozmowy, a nie uznać od razu, że z tym człowiekiem nie da się porozumieć.

Nie można przy tym udawać, że każdy ma takie same możliwości przyjazdu. **Dlatego prowadzimy Operację Solidarnościową, dzięki której pomagamy sfinansować udział skautów z mniej zamożnych krajów.** Bez tego wsparcia zabraknie osób, których doświadczenia mogą być zupełnie inne od naszych. Będzie to strata również dla tych, którzy za swój udział mogą zapłacić bez większego kłopotu.

Nas jako gospodarzy też czeka trochę nauki. Byłoby niedobrze, gdybyśmy tak bardzo zajęli się pokazywaniem polskiego harcerstwa, że nie starczyłoby nam uwagi na poznawanie innych. Mamy z czego być dumni, ale nie mamy monopolu na dobre wychowanie. Skromniejszy sprzęt albo słabsza znajomość angielskiego nie mówią wiele o tym, co ktoś potrafi i czego może nas nauczyć.

W Prawie Harcerskim zapisaliśmy, że harcerz w każdym widzi bliźniego. **Łatwo to przyjąć, dopóki myślimy o kimś, z kim chcielibyśmy siedzieć przy ognisku. Trudniej, gdy ten ktoś nas drażni, ma odmienne poglądy albo pochodzi z kraju, o którym nie myślimy dobrze.** Nie sądzę, żebyśmy jako instruktorzy mogli uczciwie wymagać tego od młodych ludzi, nie wymagając najpierw od siebie.

Nie będę obiecywał, że po Jamboree uczestnicy pozbędą się uprzedzeń. **Chciałbym, żeby komuś po powrocie trudniej było powtórzyć: „Oni wszyscy tacy są".** Żeby przypomniał sobie osobę, z którą coś przeżył, i nie zgodził się na takie uproszczenie. Przyda mu się to również w jego własnej drużynie, klasie i rodzinie.

Dla takiego doświadczenia warto organizować Jamboree. Tylko nie zakładajmy, że to wszystko wydarzy się samo, kiedy skauci zawitają do Gdańska. Jest praca do wykonania.

HM. KAROL GZYL
DYREKTOR WYKONAWCZY
KOMITETU ORGANIZACYJNEGO
26. ŚWIATOWEGO JAMBOREE SKAUTOWEGO POLSKA 2027

WALKA O KOTLET ZCIECIORKI



Wystarczyło kilka nagłówków, kilka zdjęć szkolnych stołówek i internet ruszył do walki. O co? O kotleta. A właściwie o to, z czego ten kotlet powinien być zrobiony.

Wraz z początkiem nowego roku szkolnego zaczęły obowiązywać nowe zasady dotyczące żywienia dzieci w szkołach i przedszkolach. Jednym z tematów, które wzbudziły szczególnie dużo emocji, stała się tzw. dieta planetarna. W internecie szybko pojawiły się komentarze pełne oburzenia, niedowierzania, a czasem wręcz przerażenia. Czy faktycznie jest się czego bać? Czy ZHP też czekają jakieś zmiany i ta dyskusja w ogóle nas dotyczy?

Dieta planetarna, najprościej rzecz ujmując, to dieta dobra dla zdrowia ludzi i kondycji planety. Brzmi dobrze, jednak po zajrzeniu głębiej możemy zrozumieć, skąd bierze się to poruszenie. Dieta ta bazuje na produktach nieprzetworzonych, jak najbardziej lokalnych i (tu pojawiają się zazwyczaj największe emocje) – na ograniczeniu spożywania nabiału i mięsa, w szczególności czerwonego.

Kiedy rozmawiamy o trosce o środowisko, łatwo jest zgodzić się, że warto segregować śmieci, oszczędzać wodę czy gasić światło. Kiedy jednak ktoś mówi: „spróbuj jeść mniej mięsa", nagle sprawa staje się dużo bardziej osobista. Może dlatego, że jedzenie to przyzwyczajenia, rodzinne tradycje, wspomnienia, smak, a także po prostu przyjemność! Nic dziwnego, że zmiana na talerzu potrafi wywołać większe emocje niż chociażby wymiana sprzętu na energooszczędny.

SKĄD W OGÓLE WZIĄŁ SIĘ POMYSŁ NA DIETĘ PLANETARNĄ?

Koncepcja została przedstawiona w 2019 r. przez naukowców z Komisji EAT-Lancet. Zaproponowany model żywienia został opracowany w celu zadbania o zdrowie ludzi na całym świecie i zminimalizowania presji człowieka na środowisko. A tak się składa, że największą presję wywierają zazwyczaj produkty odzwierzęce.

Jeśli ktoś lubi liczby, oto garść danych:

- Około 26% wszystkich emisji gazów cieplarnianych powodowanych działalnością człowieka pochodzi właśnie z produkcji żywności.
- Choć produkty odzwierzęce dostarczają tylko ok. 18% kalorii w naszej diecie, 75–77% gruntów rolnych na świecie jest przeznaczonych na produkcję paszy dla zwierząt lub bezpośrednio pod hodowlę zwierząt.
- Produkcja 1 kg drobiu wiąże się z emisją około 10 kg CO_2e, a 1 kg roślin strączkowych – zaledwie 1,8 kg. Dla porównania, w przypadku wołowiny jest to aż 99,5 kg CO_2e.
- Biomasa kurczaków hodowlanych jest trzykrotnie większa niż wszystkich dzikich ptaków na naszej planecie.

Etyczne rozważania nad takim stanem rzeczy to temat na osobną dyskusję, faktom jednak nie da się zaprzeczyć: **przemysłowa hodowla zwierząt jest istotnym czynnikiem wpływania na klimat**.

Co z tym faktem zrobić? Jak wytłumaczyć to podopiecznym i ich rodzicom? Do jakich źródeł ich odsyłać? A jeśli nie kotlet, to co na obiad w sobotę na biwaku?

NASZ PORADNIK

Tak się składa, że miesiąc przed zmianami wprowadzonymi w szkołach w ZHP opublikowaliśmy poradnik właśnie o… diecie planetarnej! Nie dlatego, żeby wpisać się w trend oświaty, ale z innego, znacznie ważniejszego powodu.

Zmiany klimatu i kryzys środowiskowy to jedne z najpoważniejszych wyzwań współczesnego świata. Jako organizacja nie możemy pozostawać wobec nich obojętni, tym bardziej, że w nowo przyjętej Strategii ZHP postawiliśmy przecież na „Większe oddziaływanie społeczne ZHP".

Dieta jest jednym z podstawowych narzędzi, które jednostka może wykorzystać, aby wspomóc m.in. walkę ze zmianami klimatu. Ponad 100 000 osób w naszym Związku to setki biwaków, obozów, kursów i zbiórek – tysiące posiłków przygotowywanych każdego roku. **Nawet niewielka zmiana w takiej skali przestaje być już taka niewielka.**

Wymaga to zaangażowania przede wszystkim nas – instruktorów – w organizowanie żywienia na harcerskich wydarzeniach. Dlatego też powstał wspomniany poradnik, który przeprowadza przez ten proces od A do Z i w którym pokazujemy, jak zrobić to odpowiedzialnie, z korzyścią dla zdrowia uczestników i planety.

Poradnik prowadzi od wiedzy do działania. Najpierw pokazuje, jak produkcja żywności wpływa na środowisko i klimat oraz jakie znaczenie mają nasze wybory. Przyglądamy się też społecznym aspektom produkcji jedzenia i temu, jak nasze decyzje wpływają na ludzi w różnych częściach świata. Wyjaśniamy, czym właściwie jest dieta planetarna i jak łączy troskę o zdrowie z troską o planetę.

A potem przechodzimy do nas – do harcerstwa. Pokazujemy, jak rozmawiać o żywieniu i jak wykorzystać metodę harcerską do kształtowania świadomych nawyków. Są też konkrety: planowanie żywienia na biwakach i innych wydarzeniach, gotowanie w terenie, organizacja harcerskiej kawiarenki oraz proste przepisy, które można wypróbować.

Z tego miejsca zachęcam teraz Ciebie, drogi Czytelniku, do zajrzenia do nowego poradnika i wybrania sobie jednego fragmentu, który interesuje Cię najbardziej. Jeśli zgłodniejesz po angażującej lekturze, sięgnij do „przepiśnika", skorzystaj z przepisów i przygotuj tym razem coś innego. Zmiana to proces, nie myśl więc o wszystkich posiłkach, które będziesz jeść do końca życia – **pomyśl tylko o tym następnym!**

A co, jeśli okaże się, że spaghetti bolognese z tofu może być równie dobre jak to „mięsne"?

No cóż, zawsze możemy poprosić o dokładkę. ;)

PHM. ADRIANNA BŁAŻEK
KIEROWNICZKA ZESPOŁU DS. CELÓW ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU GK ZHP





Małgorzata Szwed

CAS NA ROZDROŻU

WIELKIE ŚWIĘTO KADRY CZY KAMERALNE SPOTKANIE?

Centralna Akcja Szkoleniowa minęła, kurz na terenie leśnych baz opadł, w Centralnej Szkole Instruktorskiej przystąpiliśmy już do kolejnych działań, ale wśród nas pojawiają się myśli, czy tegoroczny CAS był sukcesem? Jeśli spojrzymy na relacje, atmosferę i oceny uczestników, to zdecydowanie tak. Jeśli zerkniemy w listy odzwierciedlające frekwencję – to już nie.

Od strony czysto ludzkiej i logistycznej CAS udowodnił, jak dojrzałą kadrą dysponujemy. W opiniach komendantów poszczególnych form przewija się jednoznaczny wątek: partnerskie relacje z komendą akcji, brak nadmiernej kontroli, a w zamian **kultura zaufania, wsparcia i elastyczność**. Co więcej – dobre warunki i możliwość wymiany doświadczeń z instruktorami i instruktorkami z różnych stron Polski stworzyły unikalny mikroklimat dla możliwości współpracy. Dla wielu uczestników to właśnie nieformalne rozmowy, wieczorne kawiarenki czy poranne spacery były tym, co budowało instruktorską wspólnotę.

Zderzając te wątki ze sobą, cały czas **zadajemy sobie jednak pytanie o sensowność całego przedsięwzięcia**.

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

Z perspektywy członków chorągwianych SI i ZKK, a także uczestników CAS, rzeczywistość wygląda znacznie bardziej prozaicznie. Żyjemy w czasach permanentnego przebodźcowania i „walki" o wolny czas. Dla dorosłego instruktora wygospodarowanie kilku dni w środku sezonu letniego to na przykład konieczność wzięcia kolejnego urlopu w pracy. Urlopu, który najczęściej i tak został już uszczuplony przez Harcerską Akcję Letnią, obozy macierzystych hufców czy zloty chorągwiane. Spotykamy się też z takimi komentarzami, że instruktorzy i instruktorki wolą szkolenia tylko weekendowe, a tygodniowa formuła staje się luksusem, na który coraz mniej osób może sobie z różnych powodów pozwolić.

Zderzenie z kalendarzem HAL i natłokiem wydarzeń w ZHP przyniosło bolesny efekt: frekwencja była daleka od oczekiwanej. Pojawia się więc fundamentalne pytanie o opłacalność. O ile komendanci form podkreślają, że kameralne, kilku- lub kilkunastoosobowe grupy pozwoliły na głęboką warsztatową pracę o niespotykanej jakości,

o tyle z punktu widzenia gospodarki zasobami całej organizacji praca wieloosobowej machiny logistycznej dla grupy 170 osób budzi zrozumiałe kontrowersje.

Kolejnym tematem jest sama **konstrukcja programu**. Tegoroczny CAS zaoferował instruktorom i instruktorkom bogatą ofertę towarzyszącą: całodniowe konferencje tematyczne, warsztaty i programy centralne. I tutaj zdania są skrajnie podzielone. Dla części komendantów i uczestników dzień konferencyjny był strzałem w dziesiątkę – pozwolił złapać oddech, poszerzyć horyzonty i spojrzeć na organizację z nowej perspektywy. Dla innych okazał się jednak elementem wybijającym z rytmu pracy formy macierzystej.

QUO VADIS, CAS?

Dotykamy tu kwestii tożsamościowej. Czym właściwie ma być Centralna Akcja Szkoleniowa?

- Czy ma być miejscem form powszechnych, dostępnych i odpowiadających na podstawowe braki kadrowe w chorągwiach a nawet hufcach?
- Czy wręcz przeciwnie – ma stanowić kuźnię kadr, oferującą unikalne kursy trenerskie i mistrzowskie, których nie ma szans zorganizować pojedyncza chorągiew?

Padł nawet odważny głos, który warto potraktować jako zarzewie szerszej debaty: czy formuła wielkich, stacjonarnych letnich akcji centralnych definitywnie się nie wyczerpała? Być może rolą zespołów i wydziałów centralnych nie powinno być budowanie „wielkiego miasteczka szkoleniowego" raz w roku lub raz na kilka lat, lecz ruszenie w Polskę i wspieranie instruktorskie zlotów i szkoleń bezpośrednio w chorągwiach, tam, gdzie ludzie i tak się gromadzą?

Po przeprowadzeniu wielu rozmów i zapoznaniu się z ewaluacją poszczególnych form i całego przedsięwzięcia, jestem przekonana, że **idea, jaką proponowaliśmy podczas CAS 2026, jest potrzebna**. ZHP potrzebuje przestrzeni, w której instruktorki i instruktorzy z całej Polski mogą usiąść przy jednym ogniu, by wymienić się doświadczeniami, rozwijać swoje umiejętności, poczuć się częścią wspólnoty i spojrzeć na koncepcję perspektywicznej pracy organizacji.

Pomimo rozterek i rozważań, co dalej, z opinii uczestników i kadry wynika, że **tegoroczny CAS był sukcesem przede wszystkim relacyjnym**. Szklanka podczas tej akcji była do połowy pełna. Pytanie tylko, czym napełnimy ją podczas kolejnych centralnych wydarzeń rozwijających kadrę? Czy je organizować?

HM. MARIA KOTKIEWICZ
KOMENDANTKA CAS 2026

669 116 116
TELEFONICZNA LINIA WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO

PATRIOTYZM NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

JAK WYCHOWYWAĆ DO MIŁOŚCI OJCZYZNY, ZACZYNAJĄC OD TEGO, CO NAJBLIŻSZE

Czy sześciolatek może rozumieć patriotyzm? Oczywiście. Tylko być może nie powinniśmy zaczynać rozmowy z nim od Monte Cassino. Zacznijmy od zamku, który może zobaczyć i którego może dotknąć, lipy rosnącej przy drodze, lasu za domem, historii własnej miejscowości i ludzi, których znają jego rodzice i dziadkowie. Wielka Ojczyzna może zacząć się od małej ojczyzny.

PATRIOTYZM, KTÓREGO MOŻNA DOTKNĄĆ

W wychowaniu patriotycznym bardzo łatwo sięgnąć po wielkie symbole, daty, bohaterów i rocznice. Są potrzebne. Pamięć o tych, którzy walczyli o wolność, jest częścią naszej odpowiedzialności. Jednak metodyka podpowiada nam coś równie ważnego: wychowanie zaczyna się od doświadczenia dostosowanego do wieku dziecka.

Dla zucha świat najbliższy jest właściwie całym światem. Sześcio- czy siedmiolatek może nie wiedzieć, gdzie leży Monte Cassino i dlaczego to miejsce jest dla Polaków ważne. Wie natomiast, gdzie stoi „jego" zamek, którędy płynie miejscowy strumień, gdzie zaczyna się las i gdzie kiedyś rosły lipy. Może dotknąć muru, przejść drogą, o której opowiada gawęda, zapytać babcię, co pamięta z dzieciństwa. To właśnie z takich konkretnych doświadczeń można budować pierwsze rozumienie słów: „Zuch kocha Polskę".

CZTERY ETAPY: POZNAJĘ – ODKRYWAM – ROZUMIEM – ZMIENIAM

W 5 Szczepie „Lilaki" w Siedlisku coraz wyraźniej widzimy lokalny patriotyzm nie jako osobny temat programowy, lecz jako nić, która może przechodzić przez wszystkie metodyki. Ten sam fragment lokalnej historii może stać się zupełnie innym doświadczeniem dla zucha, harcerza, harcerza starszego i wędrownika.

Zuch poznaje. Najpierw przez zabawę, legendę, symbol i przeżycie. Nie musi znać wszystkich dat. Ma poczuć, że miejsce, w którym mieszka, ma swoją opowieść i że ta opowieść również należy do niego.

Harcerz odkrywa. Wyrusza w teren, szuka śladów, rozmawia z mieszkańcami, zdobywa informacje, porównuje opowieść z rzeczywistością. Lokalność staje się przygodą i polem do działania zastępu.

Harcerz starszy rozumie. Zaczyna pytać: dlaczego miejscowość wygląda właśnie tak? Skąd wzięły się jej tradycje? Jak praca, przyroda, przemiany społeczne i decyzje kolejnych pokoleń wpłynęły na dzisiejszą wspólnotę? Uczy się odróżniać legendę od źródła i patrzeć krytycznie.

Wędrownik zmienia. Nie zatrzymuje się na poznaniu historii. Szuka pola służby. Pyta, czego potrzebują mieszkańcy, sołectwo, szkoła, przyroda lub lokalne instytucje. Dostrzega, że odpowiedzialność za Ojczyznę zaczyna się od odpowiedzialności za miejsce, w którym żyje.

To przejście jest dla nas szczególnie ważne także dlatego, że starsi wychowują młodszych. Szesnasto- czy siedemnastoletni wędrownik, który chce opowiedzieć sześciolatkowi historię jego miejscowości, sam musi ją wcześniej poznać, sprawdzić i zrozumieć. Musi też nauczyć się opowiedzieć ją tak, aby dziecko zechciało słuchać. W jednej chwili lokalna historia staje się narzędziem wychowania dwóch pokoleń.

OBRZĘDOWOŚĆ ZAKORZENIONA W MIEJSCU

„Lilaki" od początku próbują budować swoją tożsamość z materiału, który znajduje się wokół nas. W Siedlisku jest Zamek Karolat, Wzgórze Adelajdy, lilaki oraz historia rodu Schönaichów. W zuchowej

wyobraźni pojawia się Rycerz Sumerka – postać, która pozwala najmłodszym wejść w lokalną opowieść poprzez zabawę. Nie chodzi o mieszanie legendy z historią. Przeciwnie: legenda może być pierwszym zaproszeniem do pytania: „A jak było naprawdę?".

Dzięki temu obrzędowość nie jest dekoracją przyklejoną do jednostki. **Nazwa, symbole, gawędy, miejsca zbiórek i tropy zaczynają tworzyć spójną opowieść o przynależności.** Dziecko odkrywa, że jego miejscowość nie jest anonimowym punktem na mapie.

NIE TRZEBA MIEĆ ZAMKU

To doświadczenie można przenieść do każdego środowiska. Nie trzeba mieć zamku, pałacu ani bohatera znanego z podręczników. W naszej gminie każda miejscowość daje inny punkt zaczepienia. Bielawy mogą opowiadać przez pamięć o lipach, drewnianym kościele, który spłonął, otaczających lasach i społeczności, która mimo trudniejszych czasów próbuje odbudowywać swoją aktywność. Piękne Kąty mogą prowadzić do wspomnień o folwarku i kolejce wąskotorowej. Różanówka, Dębianka i Radocin – do ziemi, pól i pracy kolejnych pokoleń. Borowiec i Zwierzyniec otwierają świat lasu, terenoznawstwa, przyrodoznawstwa i odpowiedzialnego korzystania z darów natury.

Nie chodzi o to, aby drużynowy stał się lokalnym historykiem. Chodzi o nauczenie młodych ludzi zadawania pytań. **Co było tutaj wcześniej? Dlaczego to miejsce tak się nazywa? Z czego żyli ludzie? Co pamiętają najstarsi mieszkańcy? Co zniknęło? Co warto zachować? Czego potrzebuje ta miejscowość dzisiaj?**

PATRIOTYZM PRZY WYKOPKACH I NA ZBIÓRCE ZASTĘPU

Lokalny patriotyzm zaczyna być naprawdę wychowawczy wtedy, kiedy wychodzi poza poznawanie historii. Miłość do Ojczyzny nie może oznaczać wyłącznie wzruszenia podczas śpiewania hymnu. Musi przekładać się na sposób, w jaki żyjemy z innymi.

W Borowcu można spotkać społeczność, od której młodzi ludzie uczą się siły wspólnego działania. Święto Ziemniaka, wykopki czy lokalne wydarzenie mogą być równie wartościowym punktem programu jak uroczysty apel, jeżeli prowadzą do rozmowy o pracy, wzajemnej pomocy i odpowiedzialności za wspólnotę.

Patriotyzmu uczymy również wtedy, kiedy zastęp demokratycznie wybiera rozwiązanie, a zastępowy nie narzuca własnego zdania. Kiedy zuch uczy się współpracować z koleżanką. Kiedy harcerz zaczyna dostrzegać, że wspólna przestrzeń nie należy do „kogoś", tylko także do niego. Kiedy harcerz starszy potrafi zapytać mieszkańców o ich potrzeby. Kiedy wędrownik zamiast powiedzieć „ktoś powinien to zrobić", mówi: „spróbujmy".

ŚWIĘTO, CZYLI NIE TYLKO WYWIESZONA FLAGA

Podobnie myślimy o świętach narodowych. **Flaga, hymn, mundur i udział w oficjalnych uroczystościach są ważne.** Nasi harcerze uczestniczą w wydarzeniach organizowanych przez lokalne władze i w szkolnym Biegu Niepodległości. Jednocześnie chcemy, aby dzieci i młodzież doświadczyły, że niepodległość można także świętować.

Od sześciu lat organizujemy grę „Niepodległa". 2 maja i w czasie innych ważnych dat pojawiają się gry, pikniki, konkursy i działania rodzinne. Chcemy przesunąć akcent z samego obowiązku pamiętania również na radość: mamy flagę, symbole, wspólnotę i wolność – możemy się nimi cieszyć.

Takie wydarzenie ma jeszcze jeden wymiar. Na grę przychodzi dziecko, ale często razem z nim przychodzi rodzic, dziadek albo opiekun. Program wychowawczy jednostki zaczyna więc delikatnie oddziaływać na lokalną społeczność. **Święto staje się okazją do bycia razem, a nie wyłącznie datą w kalendarzu.**

KIEDY WIZJE ZACZYNAJĄ SIĘ SPOTYKAĆ

Od 2020 r. nasze środowisko konsekwentnie szukało sposobu na zakorzenienie programu w historii i tożsamości gminy. Dzisiaj podobny kierunek pojawia się w myśleniu samorządu: historia zamku,

Wzgórza Adelajdy i osób związanych z tym miejscem ma stawać się jednym z elementów budowania tożsamości mieszkańców.

Nie jest ważne, kto był pierwszy. Ważniejsze jest to, że działania wychowawcze niewielkiego środowiska harcerskiego mogą spotkać się z szerszym procesem społecznym. Samorząd, szkoła, biblioteka, sołectwa, różne organizacje i harcerstwo nie muszą konkurować o lokalną historię. Mogą wspólnie sprawić, że mieszkańcy zaczną ją uważać za własną.

OD „MOJE" DO „NASZE"

Nie rezygnujmy z wielkich bohaterów. Przyjdzie czas na Monte Cassino, Powstanie Warszawskie, odzyskanie niepodległości i ludzi, dzięki którym żyjemy w wolnym kraju. **Pamięć o nich jest naszym obowiązkiem.**

Jeżeli na każdym z etapów rozwoju młody człowiek uczy się nie tylko mówić „to jest moje", ale także pytać „co mogę dla tego zrobić?", patriotyzm przestaje być hasłem.

PIĘĆ PYTAŃ DO DRUŻYNOWEGO

Nie trzeba kopiować programu „Lilaków". Warto natomiast spróbować zadać sobie pięć pytań:

- Co w naszej miejscowości zuch może zobaczyć, dotknąć albo przeżyć?
- Jaką lokalną tajemnicę może odkryć zastęp harcerski?
- Jakie pytanie o historię, przemiany społeczne lub przyrodę może postawić sobie harcerz starszy?
- Jakie realne pole służby może znaleźć tutaj wędrownik?
- Jak sprawić, aby z jednorazowej akcji powstało poczucie: „to jest nasze miejsce i jesteśmy za nie odpowiedzialni"?

ZMIANA ZACZYNA SIĘ BLISKO

Być może największą wartością lokalnego patriotyzmu jest jego osiągalność. **Dziecko nie musi czekać, aż dorośnie, żeby zrobić coś dla Polski.** Może dzisiaj zadbać o miejsce zbiórki, pomóc koledze, posadzić drzewo, zapytać seniora o wspomnienia, wziąć odpowiedzialność za zadanie w zastępie albo uczestniczyć w święcie swojej miejscowości.

Wędrownik nie musi od razu zmieniać świata. Może zacząć od zauważenia, że w jego miejscowości brakuje miejsca wspólnego świętowania, że warto ocalić czyjąś opowieść, wesprzeć sołectwo albo stworzyć wydarzenie, które połączy ludzi.

I może właśnie w tym kryje się jedna z najprostszych definicji patriotyzmu: **poznaj miejsce, w którym żyjesz. Zrozum ludzi, którzy je tworzyli i tworzą. Pokochaj je na tyle, żeby wziąć za nie odpowiedzialność. A potem zostaw je choć trochę lepszym.**

Bo wielkie zmiany naprawdę mogą zacząć się od małej ojczyzny.

PHM. KATARZYNA ŚLIWIŃSKA-KROWIRANDA
5 SZCZEP „LILAKI" SIEDLISKO, HUFIEC NOWA SÓL

Zdjęcia z archiwum 5 Szczepu „Lilaki"





WODNE JAMBOREE

W 2027 r. podczas Światowego Jamboree Skautowego w Gdańsku mocną częścią programu będą zajęcia wodne. Nie znam w historii Jamboree drugiego tak zaawansowanego programu wodnego. Owszem, propozycje związane z wodą były niemal na każdym Jamboree, ale na żadnym mi znanym nie brali w nich udziału wszyscy uczestnicy.

MODUŁ RIVER

W Polsce **każdy uczestnik Jamboree doświadczy przygody na wodzie**. Czy to podczas spływu kajakowego, czy żeglowania jachtem po rzece, czy w końcu podczas rejsu statkiem pasażerskim. Coś takiego nie wydarzyło się chyba nigdy.

Zadanie jest ambitne. Przez osiem dni programowych każdego dnia około 4000 uczestników Jamboree weźmie udział w zajęciach na wodzie. **Do wyboru są trzy główne aktywności: żeglowanie jachtem po Martwej Wiśle, spływ kajakowy po rzekach Żuław lub rejs statkiem pasażerskim po Wiśle.** Ponieważ aktywności wodne odbywają się na rzekach, moduł ten na Jamboree ma nazwę River.

Do jego obsługi potrzebnych jest ponad 350 kajaków, blisko 180 jachtów żaglowych i dwa statki pasażerskie. Zajęcia będą prowadzone w pięciu marinach na Martwej Wiśle i na 12 rzekach w okolicy jamborowego campu. Zaangażowanych będą setki sterników, dziesiątki przewodników kajakowych, ratowników, techników.

SIŁA JAMBOREE

Siłą Jamboree jest jego międzynarodowy charakter. Jamboree pozwala uczestnikom poznać ludzi z całego świata, nawiązać nowe znajomości i przyjaźnie. Nie tylko jednak uczestnicy mogą korzystać z tej „siły Jamboree". **Jamboree jest też świetną okazją do wymiany doświadczeń pomiędzy kadrą różnych organizacji skautowych na świecie. W naszym przypadku kadrą skautów wodnych.** Kadrę programu kajakowego w zdecydowanej większości stanowią przewodnicy zrekrutowani głównie z krajów europejskich. W części żeglarskiej trzy z czterech marin żeglarskich są prowadzone przez zespoły zagraniczne. Będziemy mieli Marinę Niderlandzką, Czeską i Irlandzką. Oznacza to, że cała kadra tych marin – bosmani, sternicy, technicy będzie pochodziła odpowiednio z Holandii, Czech i Irlandii. W czwartej marinie będą pracować instruktorzy niemal ze wszystkich krajów Europy, ale też obu Ameryk i Australii.

Od początku praca w module River wiązała się z szeregiem wyzwań. Jednym z nich jest zebranie odpowiedniej liczby sterników i przewodników kajakowych. Wiedzieliśmy, że rekrutując sterników i przewodników, nie mogliśmy się oprzeć tylko na tym, czy ktoś posiada certyfikat, licencję żeglarską lub kajakową. Wiedzieliśmy, że musimy się spotkać i ocenić umiejętności takiej osoby do prowadzenia spływu kajakowego czy jachtu żaglowego. To spowodowało konieczność organizacji szkoleń unifikacyjnych. Takie szkolenia dla przewodników kajakowych i dla sterników żeglarskich odbyły się w 2026 r. Część z nich miała miejsce w Czechach i Holandii, zdecydowana większość w Polsce, w Marinie Błotnik na Martwej Wiśle. Szkolenia w Polsce trwały w sumie przez miesiąc i były podzielone na pięć odrębnych form. Ponadto odbyły się dwa szkolenia unifikacyjne dla przewodników kajakowych. Te już musiały być w Polsce, bo ich celem było zapoznanie z rzekami, na których będą prowadzone spływy.

Ważną częścią unifikacji było uzgodnienie specjalistycznej terminologii, zapoznanie z konspektem zajęć, z poradnikiem sternika, z procedurami dotyczącymi przebiegu zajęć, jak i procedurami działania w sytuacjach kryzysowych. **Bycie sternikiem na Jamboree to coś więcej niż samo prowadzenie jachtu. To bycie częścią pewnej większej części i dostosowanie się do oczekiwań i wymagań organizatora.** Dlatego na koniec szkoleń unifikacyjnych nie prowadziliśmy czegoś w rodzaju egzaminu czy postępowania rekrutacyjnego zakończonego decyzją o przyjęciu czy nieprzyjęciu do zespołu.

Uczestnikom mówiliśmy: – *My widzimy, jak żeglujesz. Ty widzisz, czego od ciebie oczekujemy, jakie będą jachty, jak wygląda program, co masz robić podczas zajęć, a jak postępować, gdy coś pójdzie źle. Więc po tym, co zobaczyłeś i czego doświadczyłeś, to ty odpowiedz, czy chcesz być częścią naszego zespołu, Teamu River, i organizować z nami program wodny na Jamboree?*

Nie wszyscy odpowiedzieli twierdząco...

JEDEN WIATR

Te doświadczenia są niezwykle interesujące. Jeśli na kei przed jachtem staje, powiedzmy, 20 osób z siedmiu krajów, to możemy oczekiwać siedmiu podejść do żeglowania, do komunikacji na łodzi, siedmiu różnych strategii radzenia sobie w sytuacjach nieprzewidywalnych. Zrobienie z tego jednolitego zespołu, takiego samego, jak pozostałe na Jamboree, było pewnym wyzwaniem.

Trzeba trochę odpuścić swoje przyzwyczajenia, trzeba zaakceptować, że pewne rzeczy można zrobić inaczej. Równie skutecznie, ale inną drogą, innym sposobem. Myślę, że to dotyczyło chyba wszystkich uczestników.

Dla nas, kadry Jamboree, ważne było, żebyśmy żeglowali w podobny sposób, ale **zagranicznych skipperów nie zmuszaliśmy, żeby żeglowali tak, jak to robimy w Polsce**. Z czasem okazywało się nawet, że podejście stosowane w innych krajach, szczególnie w tych mocno morskich, jak Wielka Brytania, Australia, Holandia czy Finlandia, bywa efektywniejsze do zastosowania w działaniach podczas Jamboree, niż to w Polsce.

Czy można żeglować z minimalną liczbą komend? Czy można więcej tłumaczyć, a mniej rozkazywać? Czy można nie krzyczeć na jachcie? To są pytania, przed którymi w końcu stawaliśmy.

Na koniec okazało się, że żeglujemy tak samo. Mamy ten sam wiatr, na jacht działają dokładnie takie same siły w Australii, Brazylii i w Europie.





zdjęcia z archiwum autora

CO Z TEGO ZOSTANIE?

Pod koniec jednego ze szkoleń unifikacyjnych w Polsce, Outi, sterniczka z Finlandii powiedziała: – *Dla mnie to Jamboree zaczęło się wcześniej. – Bo już sam udział w szkoleniach, w międzynarodowych zespołach, był przedsionkiem Jamboree. Zaczęliśmy nawiązywać znajomości i wymieniać się doświadczeniami przed Jamboree.*

Dzięki temu w lipcu 2027 r. przed rozpoczęciem zajęć na pomostach żeglarskich i kajakowych staną w jednym szeregu ludzie, którzy już się znają, którzy wiedzą, po co przyjechali, wiedzą, jak pracować na Jamboree, czego mogą oczekiwać i czego oczekuje się od nich. Wśród nich będzie duża grupa sterników z Polski. Gorąco wierzę, że doświadczenia tych ludzi wyniesione z Jamboree zostaną w ZHP. Jamboree może i jest dwutygodniowym zlotem, na pewno pełnym przygód, zdarzeń i wzruszeń. Ale gdy się skończy, doświadczenia po nim, również te żeglarskie i organizacyjne, zostaną naszej kadrze na całe życie.

Co jeszcze nam zostanie? Kilkanaście nowych jachtów i kilkadziesiąt nowych kajaków po Jamboree trafi do harcerskich środowisk. Na dyskach i w segregatorach będziemy mieli przetestowane programy zajęć wodnych oraz szkoleń żeglarskich. Ale jednak **najcenniejszym kapitałem będzie tych kilkuset doświadczonych sterników, którzy zasilą szeregi harcerskich kadr wodnych**. W mojej ocenie to będzie jeden z mocniejszych śladów, jakie Jamboree odciśnie na naszej organizacji.

HM. RAFAŁ KLEPACZ

ZLOT KADRY PO BELGIJSKU

W dniach 21–23 sierpnia 2026 r. miałyśmy okazję uczestniczyć na zaproszenie belgijskiej organizacji skautowej Scouts en Gidsen Vlaanderen w jej corocznym zlocie inaugurującym nowy rok skautowy. Zlot HerfstOntmoeting, w którym wzięło udział około 3000 drużynowych i liderów, odbył się w Tielen niedaleko Antwerpii pod hasłem „Connection", nawiązującym do budowania relacji, wymiany doświadczeń i rozwijania współpracy.

Naszym zadaniem było reprezentowanie ZHP, nawiązywanie kontaktów z zagranicznymi liderami, dzielenie się wiedzą i doświadczeniami oraz zachęcanie do podejmowania wspólnych inicjatyw. **Jedną z możliwości współpracy, jakie promowałyśmy, była Akcja Łączenia Drużyn**, która pozwala jednostkom z różnych krajów nawiązać kontakt i wspólnie realizować działania związane z Dniem Myśli Braterskiej. Brałyśmy też udział w zajęciach dotyczących planowania projektu międzynarodowego oraz odwiedziłyśmy wszystkie podobozy i poznałyśmy życie zlotu od wewnątrz.

Organizatorzy poprowadzili nas specjalną trasą, która pozwoliła zajrzeć także za kulisy zlotu niedostępne dla wszystkich uczestników. Jednym z przystanków było techniczne centrum zarządzania, które zaczyna powstawać już dwa tygodnie przed rozpoczęciem zlotu – właściwie od zera. Wolontariusze budują magazyny sprzętu, okablowanie, a nawet własną sieć Wi-Fi, dbając o to, by w kilkunastu podobozach oraz na głównych scenach bez zarzutu działały światła, nagłośnienie i komunikacja.

Belgijska organizacja dba o to, aby hasło „Leave no trace" miało swoje odzwierciedlenie w praktyce. **Wszystkie spektakularne konstrukcje w kilkunastu podobozach powstają bez użycia gwoździ, a drewniane bale są wykorzystywane podczas kolejnych zlotów przez wiele lat.** Podobnie jest z deskami i farbami, które otrzymują drugie życie przy tworzeniu przepięknych dekoracji. Nad ich przygotowaniem czuwa specjalny zespół malarzy.

Skauci znaleźli również prosty sposób na ograniczenie zużycia naczyń jednorazowych. **Każdy uczestnik nosi przyczepiony do pagonu munduru blaszany kubek, dzięki czemu w każdej chwili może napełnić go w jednym z wodopojów.** Charakterystycznym elementem zlotowego krajobrazu są rowery. Po ogromnym leśnym terenie poruszają się nimi zarówno uczestnicy, jak i kadra, a organizatorzy zachęcają, by również na sam zlot przyjeżdżać właśnie w ten sposób.

To były tylko dwa dni, ale pełne nowości i inspiracji w skautowym świecie. **W pamięci pozostaną nam belgijskie mundury z historią wyszytą plakietkami na plecach** oraz ogrom pracy organizacyjnej, jaką wykonują dziesiątki wolontariuszy, aby zgromadzić co roku kadrę jednostek z całego kraju na jeden weekend. Bardzo ciekawym doświadczeniem było również uczestnictwo w jarmarku inicjatyw, z których mogą korzystać drużynowi. Mogłyśmy być jego częścią, prezentować polskie propozycje oraz odwiedzić kilkadziesiąt innych stoisk i rozmawiać z ich przedstawicielami. Te doświadczenia przydadzą się nam w pracy zespołów ds. zagranicznych w naszych chorągwiach.

Tegoroczny HerfstOntmoeting miał szczególny charakter – był ostatnim w dotychczasowej formie, organizowanej nieprzerwanie od 50 lat. Brałyśmy więc udział w wydarzeniu wyjątkowym, zamykającym pewien rozdział w historii Scouts en Gidsen Vlaanderen. Organizatorzy zdecydowali się na zmianę, ponieważ z biegiem czasu obecna formuła przestała spełniać swoją rolę. Zauważono, że uczestnicy coraz mniej uwagi poświęcali części programowej, a coraz więcej – integracji. Chociaż wspólnotowy charakter zlotu jest ważny, jego głównym celem ma być przygotowanie do nowego roku skautowego i wsparcie w pracy z jednostkami. Postanowiono, że kolejna edycja wydarzenia odbędzie się w nowej formule za dwa lata. Kto wie, być może przedstawiciele ZHP będą mieli okazję doświadczyć gościnności belgijskich skautów na nowej odsłonie zlotu?

PHM. ZUZANNA BONKOWSKA
CHORĄGIEW KUJAWSKO-POMORSKA

PHM. AGNIESZKA CIEPLAK
CHORĄGIEW LUBELSKA

PHM. MARIA KUBACKA-ŚWIĄTEK
CHORĄGIEW STOŁECZNA





Zdjęcia z archiwum autorek

W styczniowym numerze „Czuwaj” zamieściliśmy informację o wynikach konkursu „Skautowe Wspomnienia” ogłoszonego w związku z 30. rocznicą powrotu ZHP do WOSM i WAGGGS.

Organizatorzy konkursu postanowili przyznać równorzędne wyróżnienia sześciu pracom, a nagrodą była m.in. publikacja wspomnienia na łamach „Czuwaj”.

Prezentujemy naszym czytelnikom kolejną z prac, której autorem jest **Zygmunt Kandora**.

REDAKCJA

TRZYKROTNIE STO LAT

I. ROK 1983

Sto lat po powstaniu pierwszego pogotowia ratunkowego w Europie, a konkretnie w Wiedniu, w innej europejskiej stolicy, w Warszawie, zameldowaliśmy się w furcie klasztoru szarytek. Ulica Tamka położona w samym sercu stolicy była wyśmienitym miejscem przed drogą, jaką nasza niewielka grupka pielgrzymów – harcerzy miała rozpocząć następnego dnia. 272 Pielgrzymka Warszawska. Niezwykły czas zetknięcia się z innym w owym czasie światem skautingu. W dużym pomieszczeniu na rozłożonych materacach obok siebie spać mieli skauci z Francji i polscy harcerze. A jedynym meblem w tym miejscu było stojące w rogu wysłużone pianino. Nie dziwota więc, że zainteresowało ono szczególnie tych, co potrafili na nim grać. Pierwsi dopadli klawiatury chłopcy ze Scouts de Europe, grając francuskie walczyki przywołujące w wyobraźni uliczki Montmartre’u, aby zakończyć „Marsylianką”. Któryś z naszych harcerzy zagrał „Warszawiankę” i skocznego mazurka, nie pamiętam, czy na pewno Chopina, ale równie pięknego. Koncert nagle przerwał syk „ciiiiiiiiiii” siostry zakonnej pokazującej godzinę 22.00...

Kilka dni później, podążając przez mazowieckie pola ku Częstochowie w żarze sierpniowego słońca, tysiące stóp wędrujących pielgrzymów wzbijało pył rudego piachu widoczny z 20 km. Ciężki marsz dawał się we znaki wszystkim, a służby ratownicze miały tego dnia co robić, szczególnie podając wodę spragnionym pielgrzymom. W tej służbie przodowali harcerze i harcerki spod znaku nielegalnej jeszcze sprawności Białej Służby.

– Que quelqu’un m’aide, elle saigne! – usłyszałem pośród śpiewu pielgrzymich gardeł. Wyszedłem z kolumny maszerujących. Przy drodze w rowie klęczało dwóch skautów, pochylając się nad leżącą dziewczyną. Pochyliłem się i ja. Z nosa mocno krwawiła, rozpalona twarz mówiła jasno, że dopadł ją udar. Ogarnąłem bezsilność skautów, we trzech przenieśliśmy delikatnie dziewczynę pod pobliskie drzewo. Nie zastanawiając się długo, zdjąłem błękitno-białą chustę i zmoczyłem wodą z manierki,

przemyłem jej twarz i schłodziłem czoło i kark. Ksiądz opiekun naszej grupy wzywał już służby medyczne. Skauci patrzyli na zakrwawioną chustę.

– Cela ne sera peut-être jamais possible...

– J'aurai un souvenir après la rencontre, les amis – wydukałem, przypominając sobie język, który w liceum był przedmiotem opowiadającym o innym świecie zza żelaznej kurtyny. I wtedy jeden ze skautów zdjął beret i odpiął metalowy znaczek Scouts de Europe.

– Merci pour votre aide, prenez-le en souvenir. – Nie rozumiałem do końca słów, ale gest był jednoznaczny. Karetka właśnie podjeżdżała... Odznakę mam do dzisiaj przy swoim czarnym berecie.

II. ROK 1992

Sto lat po tym, jak potężny żywioł ognia zniszczył doszczętnie miasteczko Saint John's w Nowej Funlandii, na zielonych wzgórzach Owerni w centralnej Francji pod klasztorem Benedyktynów w Randol swoje obozowisko rozłożyło kilka tysięcy skautów z Europy. Stanowiliśmy niewielką grupkę z Polski, a wśród tych kilkunastu osób było nas pięciu harcerzy-kawalerzystów. Skauci z niedowierzaniem patrzyli na nasze mundury, sugerując w dyplomatyczny sposób zdziwienie ich militarystycznym pochodzeniem. Cóż, nie wiedzieli, że historia polskiego harcerstwa odbiega od dziejów skautingu, choć sięga tych samych korzeni.

Podczas tego obozu któregoś dnia podeszła do nas nasza opiekunka i zapytała, czy naprawdę jeździmy konno – dla Francuzów niespotykane było, że w naszej organizacji mamy taką specjalność. U nich były dwie – prócz zwykłego skautingu puszczańskiego mieli jeszcze żeglarstwo. Potwierdziliśmy, że tak, że kontynuujemy tradycje kawaleryjskie. Wtedy wskazała na samochód, zapraszając nas gestem na wycieczkę. Po godzinnej jeździe alpejskimi drogami dotarliśmy do samotnego gospodarstwa z dużymi zabudowaniami stajennymi. Ku naszemu zaskoczeniu czekały na nas osiodłane konie.

– No dobra, nie wypada odmówić, jakoś się z nimi przecież dogadamy – rzekł Jurek z 12 częstochowskiej drużyny. Prowadziła nas Cécile, właścicielka stajni… I tak trzech harcerzy zakosztowało jazdy konnej po francuskich pagórkach Owerni. W podziękowaniu na pamiątkę zostawiliśmy w stajni harcerską lilijkę. Może jest tam do dzisiaj…

Nie zapomnimy też wrażenia, którego dzisiaj już nikt nie doświadczy, kiedy spacerując w mundurach ulicami Paryża, słyszeliśmy okrzyki: – Vive la Pologne – na co odpowiadaliśmy: – Vive la France!

III. ROK 1995

Sto lat wcześniej bracia Lumière uruchomili w suterenie kawiarni Grand Café przy bulwarze Kapucynów w Paryżu pierwsze stałe komercyjne kino na świecie. Sto lat po tym wydarzeniu nad Zalewem Zegrzyńskim na poligonie wojskowym rozłożyło się kolorowe namiotowe miasto – Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego „Łączy nas Polska"! Zapomniane już hasło zlotu przechowywane w sakwach ułańskich wspomnień wraca, zawsze pełne nadziei, przy ogniskach teraz już niekoniecznie harcerskich…

Na rok przed powrotem ZHP do struktur Światowej Organizacji Ruchu Skautowego i Światowego Stowarzyszenia Przewodniczek i Skautek w Zegrzu obecni byli skauci i przewodniczki z innych





krajów. Komendant zlotu druh Jacek Smura zachęcał podobozy do kontaktów z nimi. Przygotowaliśmy więc ognisko, takie z naszymi zwyczajami, zawołaniami i śpiewami. I jest częścią tego ogniska gawęda, opowiedziana skautom, których zaprosiliśmy, by zasiedli w naszym ogniskowym kręgu „czwartaków". Patrzyli na nas zaskoczeni, kiedy z pietyzmem i prawdziwą dumą strażnicy rozpalili stos, a jednego ze skautów poprosiliśmy, by był jednym z nich. Bo kiedy byliśmy dwa dni wcześniej na ich ognisku, podpalali je papierem i paliwem… Dla nich byliśmy jak skansen skautingu… A gawęda tłumaczona na język francuski i hiszpański trwała trzy razy dłużej:

Niech płonie ogień, żar jego węgli niech przenika serca nasze i przyjaźń między nami rozpala. Udział w harcerskim kręgu dla każdego z nas to zaszczyt. A każdy, kto w kręgu zasiądzie, jest jego częścią, ogniwem tworzącym łańcuch przyjaźni i oddania na całe życie. Harcerz wyznaczony na strażnika ognia przygotowuje stos ogniskowy i zabezpiecza przed pożarem, największym wrogiem leśnej ostoi. Cień Kręgu jest tym, który wygłosi gawędę, a Wiążący Krąg odpowiada za przygotowanie i przebieg ogniska. Najważniejsze to funkcje i najbardziej doświadczeni harcerze mogą je otrzymać. Są żywioły kręgu: Ogień, Woda, Ziemia i Powietrze, a odpowiadają za powierzone im proporce i totemy drużyny. Nim zapłonie ognisko, stojąc kręgiem przy stosie z dłonią prawej ręki na sercu czekają...

– Signa Polonica! – zakrzyknie Wiążący Krąg zawołanie drużyny, a harcerze odpowiedzą:

– Ojczyzna, nauka, cnota!

I wtedy można rozpalić ognisko.

Ognisko w chwili skupienia zapala najstarszy bądź ten, który danego dnia zasłużył się czynem znaczącym. A gdyby ogień zaraz zgasł, jeden ze Strażników Wejścia, a jest ich dwunastu, musi zaraz iść do najbliższego źródła ognia, domostwa czy też innej ludzkiej sadyby i stamtąd ogień przynieść. Jeśli kto głos pragnie zabrać, niech źdźbło trawy lub garść piachu rzuci w ogień, a kiedy skończy mówić niech powie: – Ogniu, rzekłem. – Jeśli kto musi odejść z kręgu, winien przed ogniem uklęknąć i prawą dłoń otwartą położyć na ziemi przed ogniskiem. Szacunek należy się tym, co wiele lat przed nami ogień rozpalali, a teraz są w cieniu naszego stosu. Ogień nie krzyczy, nie czyni hałasu w kręgu. Opowiada natomiast przedziwne i cudowne historie. Nie bądź głośny i nie czyń w kręgu zamieszania, a i ty usłyszysz jego gawędy i pieśni. A kiedy ucichną pożegnalne śpiewy i słowa modlitwy harcerskiej, przy zasypiającym ogniu zostaje Strażnik. I jest przy nim patron nasz, Święty Jerzy. Obóz zasypia i tylko noc, królowa snów rozpościera płaszcz granatowy, gwiazdami haftowany. A każda gwiazda to harcerska gawęda, a każdy dogasający węgielek ogniska to odchodzący na wieczną wartę harcerz, harcerka.

Po ognisku żegnaliśmy się ze skautami z nadzieją, że zobaczymy się znów…

ZYGMUNT KANDORA





zdjęcia z archiwum autora



HARCERSKI OBÓZ CZY HARCERSKA KOLONIA?

Ot, kłopot. Jak napisać ten felieton, aby nikogo nie urazić, nie zniechęcić, a przede wszystkim zainspirować do przemyśleń. Dlatego taki tytuł. I od razu oświadczam, że jestem przeciwnikiem harcerskich kolonii.

W czym rzecz? O co mi chodzi? Do napisania tego felietonu zainspirował mnie konkurs Chorągwi Stołecznej na najpiękniejszą bramę obozową zbudowaną w czasie minionego lata. Konkurs rozstrzygnięto, efekty (bardzo ładne) można obejrzeć w internecie. Czy to temat na felieton? Otóż tak.

Muszę jednak wrócić do wielokrotnie używanego przeze mnie sformułowania: – A za moich czasów… – Jak to było 60 lat temu?

Przed wyjazdem na obóz ustalaliśmy z zastępami, który z nich wybuduje konkretny fragment naszego obozowiska. Jeden budował stołówkę, drugi tablicę rozkazów i namiot sanitarny, trzeci latrynę, kolejny stoły w kuchni i zajmował się też zadaszeniem nad kuchnią, następny… No właśnie, następny budował obozową bramę. Każdy harcerz pierwszego czy drugiego dnia obozu pracował na rzecz całej obozowej społeczności. Każdy miał piłę w ręku, operował siekierą. Niezależnie od tego, ile miał lat. Oczywiście tych młodszych musieliśmy nauczyć posługiwania się sprzętem. Jeszcze tylko jedna uwaga. W tamtych czasach prowadziliśmy oddzielnie obozy/podobozy żeńskie i męskie. Dziewczęta także musiały popracować na rzecz całej obozowej republiki.

Nie wymieniam tu wszystkich wspólnych budowli. Bo przecież każdy obóz był inny. Raz wkopywaliśmy maszt, innym razem za maszt służyło nam jedno z drzew. Była obieralnia ziemniaków, było ogrodzenie (z niego szybko zrezygnowaliśmy – straż pożarna i leśnicy bardzo nie lubili jakichś zerib czy innego zaznaczania terenu), był kącik przeciwpożarowy. Każdy zastęp dokładał się do zbudowania naszego harcerskiego domu, w którym mieszkaliśmy przez 26 dni. Mogliśmy sobie pozwolić, by pionierka trwała 3–4 dni.

Oczywiście pierwszym zadaniem dla zastępów było rozstawienie namiotów i wybudowanie prycz. W którymś momencie poszliśmy na łatwiznę i zaczęliśmy wozić na obozy składane łóżka. Ale nie każdy zastęp chciał skorzystać z takiej nowoczesności. Poza pryczami w namiocie musiały oczywiście być zbudowane pozostałe urządzenia.

- Nie było grupy kwatermistrzowskiej, która wcześniej buduje obóz? – Owszem, była. Budowała kuchnię z cegieł, rozstawiała namioty – magazyn żywności i magazyn sprzętu. (Muszę przyznać, że dość wcześnie zaczęliśmy przywozić gotowe do rozstawienia półki). Grupa ta gotowała pierwszy posiłek dla obozu, załatwiała słomę do sienników, a także zajmowała się budową pomostu w jeziorze. Powtórzę – każdy obóz był inny i zadania dla zastępów i dla grupy kwatermistrzowskiej różniły się.

Do rzeczy. Bo chcę zarysować cienką linię – granicę między obozem harcerskim a harcerską kolonią. Organizowaniem obozu przez harcerzy i obozu (a właściwie kolonii) dla harcerzy. Na tym pierwszym zastępy budują swój dom od początku, od zera. Od rozstawienia własnego namiotu do budowania urządzeń służących innym.

Na kolonii harcerze przyjeżdżają „na gotowe". Jest piękna brama, namioty są rozstawione, w namiotach łóżka i półki. Panie w stołówce czekają z gorącym posiłkiem.

Czy są jeszcze inne wyznaczniki obozu i kolonii. Oczywiście. Ale nie będę tu rozwijał tematu – felieton ma określoną wielkość.

Wróćmy do konkursu naszej chorągwi. Zastanawiam się, czy te bramy, których zdjęcia przysłano na konkurs, były zbudowane na obozie, czy na kolonii. Bo oczywiście nie sposób ze zdjęcia dowiedzieć się, jak było naprawdę. Dopiero gdybym zobaczył podpis: „Zastęp Włóczykijów przed zbudowaną przez siebie bramą" lub „Dzielna grupa kwatermistrzowska czeka przed bramą na autokar z uczestnikami obozu", wiedziałbym, czy zapowiada się obóz, czy kolonia.

Czy to bardzo źle, że organizujemy harcerskie kolonie? Nie, one czasem są potrzebne. Przypomina mi się druhna Panasiowa, cudowna komendantka Hufca Mszana Dolna. Genialna instruktorka. Świadomie organizowała kolonie harcerskie. Harcerze mieli wypoczywać, nie zajmować się budowaniem obozu. Kiedyś rozmawialiśmy o jej harcerskich koloniach. Powiedziała: – Bo widzisz, te moje dzieciaki cały rok ciężko pracują w domu. One wiedzą, jak posługiwać się siekierą i codziennie obierają ziemniaki. Często pracują już na polu. Albo opiekują się kurnikiem lub chlewnią. (Na marginesie, gdzie są obozy, w czasie których zastęp służbowy po śniadaniu siada w kręgu i obiera na obiad ziemniaki?). I babcia Panasiowa (tak, mówiliśmy do niej „babciu") kontynuowała: – Te moje dzieciaki muszą odpocząć, nic nie robić, za nic nie odpowiadać. Bo praca, ciężka praca czeka je w Mszanie. – To była druhny Panasiowej świadoma decyzja.

Nie, nie zlikwidujemy harcerskich kolonii. Niech brama będzie budowana przez grupę kwatermistrzowską. Ale dalej niech już będzie harcerstwo. Harcerze muszą budować prycze, zagospodarować swój namiot, stworzyć piękne totemy. A jeżeli celem obozu nie jest nauczenie wielu umiejętności, które mogą się przydać harcerzowi w przyszłości, lecz wypoczynek, leniwy wypoczynek? Trudno, tylko nie nazywajmy kolonii obozami. Czujecie różnicę? A granica między jedną i drugą formą jest bardzo cienka. Obóz jest harcerski, kolonia jest dla harcerzy. I tak już będzie.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

Czuwaj

REDAKTOR NACZELNY:
hm. Grzegorz Całek
naczelny@czuwaj.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:
hm. Halina „Misia" Jankowska
misia@czuwaj.pl
hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa

https://czuwaj.pl/

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:
hm. Łukasz Daniel
hm. Rafał Klepacz
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Anita Regucka-Fleming
hm. Alicja Wosik-Majewska
to miejsce czeka na Ciebie! :)

WYDAWCA:
Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

ZDJĘCIA W NUMERZE:
archiwum redakcji,
pozostałe – według podpisów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.

Redakcja nie płaci honorariów autorskich – wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie. Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

NAKŁAD:
250 egz. (papierowy)
+ cyfrowy (dostępny na www.czuwaj.pl)

1 **POZNAJ:**
https://cbp.zhp.pl/poradniki/safe-from-harm/

Polityka ochrony bezpieczeństwa
dzieci, młodzieży i dorosłych
w Związku Harcerstwa Polskiego

— PROGRAM SAFE FROM HARM —



Związek Harcerstwa Polskiego
SCOUTS Creating a Better World
WORLD ASSOCIATION OF GIRL GUIDES AND GIRL SCOUTS

2 **ZRÓB KURS I ZDOBĄDŹ CERTYFIKAT:**
https://edu.zhp.pl